MAGAZYN WARSZAWSKI,

Pięknych nauk, kunsztow, i różnych wiadomości dawnych, i nowych, dla zabawy, i pożytku osób oboiey Płci.

p. A. P. H. P.

ROKU DRUGIEGO.

TOM IV. CZĘŚĆ I



Za Przywileiem.

w WARSZAWIE 1785.
Nakładem i Drukiem MICHAŁA GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

REGESTR
ARTYKUŁOW

w Częsci I.

w Częsci II.

MAGA-

MAGAZYN WARSZAWSKI.

TOMU IV. CZĘŚĆ I.

I.

Jakie są prawa i obowiązki autorów względem ich uwiadomień, uwag, i zdań o narodach, rządach, politycznych okolicznościach.

Gdy żyiemy w tym wieku, w którym nie masz prawie końca pism zawieraiących w sobie uwagi i wiadomości podróżne; i gdy coraz większa ciekawość czytania tych pism, naturalnie pomnaża liczbę opisuiących podroże autorów, nie będzie dla wielu czytelników bez pożytku mieć, iakoby prawdziwą w ręku miarę, po którey mogliby dochodzić talentów ta-

kich pisarzów, i obrębów wolności, którą mieli w ogłoszeniu swych uwag, wiadomości i zdań we wszystkich okolicznościach.

Ta miara zdaie się być zamknięta w następuiących prawdach. Kładę ia ie tu za prawdy, bo nie tylko sam o nich przekonany, ale też iestem tego pewny, że każdy choć cokolwiek oświecony i uważny człowiek uzna ie za prawdę.

Jeżeli zaś miałby kto co zarzucić przeciw którey z następuiących propozycyi: tedy uczyni nie małą przysługę społeczności zwłaszcza naszey kraiowey, kiedy swoie zarzuty poda do tego lub innego iakiego peryodycznego pisma.

1.

Wolność Drukowania iest to okoliczność i interes całey ludzkiey społeczności. Wolność tę prawie iuż powszechną przypisać należy ninieyszemu bardzo wysokiemu oświeceniu, kulturze i polorowi, z którego się Europa nasza może słusznie chlubić. Niech nam tylko odeymą tę wolność, a światło którym się teraz cieszemy zgaśnie

znowu; niewiadomość znowu się zamieni w głupstwo, a głupstwo wprowadzi znowu między nas zabobon i despotyzm; narody w padną znowu w straszne barbarzyństwo owych ciemnych wieków: na ten czas ieżeli kto ośmieli się powiedzieć prawdy, które aby były w niewiadomości zagrzebane, bardzo natym zależy uciemiężycielom społeczności, będzie miany za kacerza, buntownika, i będzie karany iak przestępca.

2.

Wolność Drukowania dla tego tylko iest prawem autorów, ponieważ iest ona prawem społeczności, albo raczey prawem polorownych narodów; a zaś dla tego ona tylko iest prawem ludzkiey społeczności, że ludzie, iako rozumne istoty, nie maią żadnego większego interessu nad ten, aby mieli prawdziwe wiadomości o wszystkim co się prosto lub pobocznie do ich pomyślności ściąga, lub co może pomódz cokolwiek do ich wydoskonalenia i uszczęśliwienia.

3.

Umieiętnościom, ktòre tem ſą dla rozumu ludzkiego czym ieſt dzienne światło dla oczu naſzych, nie można tedy bez oczywiſtego zdeptania prawa ſpołeczności, innych zakładać granic, iak tylko te, ktòre nam ſama natura wyznaczyła. Wſzyſtko co tylko możemy wiedzieć, powinno nam być wolno wiedzieć.

4.

Nayużytecznieyſza, a zatym nayprzednieyſza ze wſzyſtkich nauk, albo, iż powiem dokładniey, ta w ktòrey wſzyſtkie inne zamykaią ſię, ieſt to umieiętność człowieka:

Poznawanie nayprzyzwoitſze ludziom, ieſt to poznawanie człowieka.

5.

Umieiętność czyli znaiomość człowieka, ieſt to problema czyli trudne zadanie, około ktòrego rozwiązania będą całe tyſiące lat pracować a ieſzcze go dokładnie nie

rozwiążą. Tą nauką ſię bawić, pomnażać ią, i coraz większe poſtępki w niey czynić, ieſt to zamiarem *poznawania człowieka;* ktòrym nie można ſię innym ſpoſobem bawić pomyślnie iak tylko ſtaraiąc ſię poznawać ludzi ze wſzyſtkiemi ich okolicznościami, tak iak byli przed tym i iak ſą teraz.

6.

Ta Hiſtoryczna znaiomość rozumnych ziemi mieſzkańców, ieſt fundamentem wſzyſtkich filozoficznych nauk, ktòre maią za cel naturę i przeznaczenie człowieka, iego prawa i iego obowiązki, przyczyny iego nędzy i zrzodła iego pomyślności, śrzodki zmnieyſzenia owey i pomnożenia tey, iednym ſłowem, wſzyſtkie nauki zmierzaiące do powſzechnego dobra ludzkiego. Aby doyść, co może człowiek, trzeba wiedzieć, co on ieſt w rzeczy ſamey i czego iuż dokazał. Aby poprawić iego ſtanu i zmnieyſzyć iego dolegliwości, trzeba w przód wiedzieć na czym mu zbywa, i zkąd to pochodzi, że ſię nie lepiey z nim dzieie. Ztąd ſię okazuie, że prawdziwa znaiomość człowieka, ieſt hiſtoryczna. Dzie-

ie Narodów, co do przeszłego i ninieyszego ich stanu, co do związku rożnych przypadków i rewolucyi, z ktorego poznaie się iak one pochodzą iedne z drugich i iak skutek iednego staie się znowu przyczyną i powodem innych: ta filozofia dzieiów ludzkich, nie iest co innego iak tylko wystawienie na uwagę tego, co się z ludźmi działo i dotąd dzieie, wystawienie dzieiów nieprzerwanie się ciągnących, do czego nie można inaczey przyiść, iak tylko kiedy iaki taki otworzywszy oczy przypatruie się, i gdy ci, ktorzy więcey mieli sposobności, do przypatrowania się temu co było można widzieć, udzielaią innym tego co sami uważyli i postrzegli.

7.

Z tego to punktu uważać trzeba i rozsądzać wszystkie wiadomości, ktore nam ludzie rozumni i doświadczeni, po morzach żegluiący i kraie zwiedzaiący, ieżdżący i piechotą chodzący, uczeni i nieuczeni (gdyż i nie uczeni mogą mieć ducha obserwowania i częstokroć widzą naturalnym zdrowym okiem tak dobrze iak uczeni

z Professyi) podali o różnych kraiach i narodach, albo iednym słowem, o ludziach, w pismach swoich większych lub mnieyszych. Z tego to punktu można poznać ich szacowność, i to, że całey ludzkiey społeczności, każdemu narodowi, każdego kraiu iakiemu człowiekowi, i każdemu osobnemu człowiekowi wiele na tym zależy, aby z takich pism iak naywięcey przybywało do powszechnego składu ludzkich wiadomości.

8.

Osobliwie każdemu wielkiemu narodowi, — a zatym i naszemu, — którego polityczne ciało ma tak osobliwą postac, i składa się z tak różnych a bardzo sobie nie równych części, wiele na tym zależy, aby stan swoy ninieyszy znał iak naydokładniey, i każde choć naymnieysze uwiadomienie na piśmie o naturze konstytucyi kraiowey, Policyi, stanie Cywilnym i Woyskowym, religii, obyczaiach, edukacyi publiczney, kunsztach i naukach, przemyśle, rolnictwie i innych okolicznościach naszey Oyczyzny, toż o stopniach kultury, oświecenia, poloru, wolności, pracowitości i dą-

żeniu ku lepſzemu, na które wſtąpiła iaka część narodu i kraiu naſzego, każde mòwię takie uwiadomienie ieſt ſzacowne i warte naſzey wdzięczności.

9.

Naypierwſzy i nayiſtotnieyſzy przymiot iakiego piſarza, który podaie iaką nową wiadomość o ludziach i narodach, z właſnego uważania, ieſt ta: aby miał ſzczerą wolą mòwienia prawdy; a przeto aby nie dopuſzczał, żeby iaka namiętność, iakie uprzedzenie, albo iaki prywatny interes wpływał w iego wiadomości i uwagi. Jego naypierwſzym obowiązkiem ieſt prawdomowność i bezſtronność; a że mamy prawo do tego wſzyſtkiego co ieſt kondycyą potrzebną do wypełnienia naſzego obowiązku: przeto gruntuie ſię to na naturze rzeczy ſamey, że wolność w piſaniu ieſt to prawem, ktòrego nie można przeczyć żadnemu autorowi tego rodzaiu. Powinien on i chcieć prawdę mòwić i mieć wolność do mòwienia iey.

10.

Według tego więc autor ma zupełne prawo, mòwienia o narodzie, o ktòrym nam udziela uwag ſwoich, tego wſzyſtkiego co tylko w nim widział, złe i dobre godne pochwały i nagany. Kto maluie niedokładne obrazy, które tylko piękną ſtronę wyſtawiaią, a zaś ſzpetną albo wcale ćmią albo podchlebnym piękrzeniem falſzuią, ten nie czyni światu żadney przyſługi.

11.

Nikt ſobie nie powinien mieć za urazę kiedy go wyſtawiaią takim iakim ieſt. Grzeczność, która nam zakazuie mòwić o wadach iakiey oſoby na kompanich publicznych, nie ieſt obowiązkiem autora, ktòry ma mòwić o ludziach w powſzechnoalbo o narodach, kraiach i towarzyſtwach iakich czy one ſą małe czy wielkie. Naród iaki wyciągałby rzeczy nieſłuſzney i ſtałby ſię śmiechu godnym w oczach świata, ktòryby chciał, aby go miano za wcale doſkonałego i żadney przyganie nie podpadaiącego: a iednak muſiałby nie podpadać,

żadney przyganie, gdyby rozumny iaki obserwator nie znalazł w nim nic nagannego. Wszystko to, czego w podobnych przypadkach winne uszanowenie narodowi lub towarzystwu iakiemu po mnie wyciąga iest to, — ażebym w względnych wyrazach i nie przesadzaiąc, bez uszczypliwości i zuchwałości mówił o iego wadach; a osobliwie moię bezstronność w tym okazał żeby mu oddać sprawiedliwość w tym wszystkim co się w nim znayduie godnego pochwały.

12.

Do nabycia prawdziwey znaiomości narodów i wieków, koniecznie trzeba tego, aby znać rożność czyli charakter każdego narodu znakomitszego, to iest: który wart aby był znanym: ten zaś charakter okazuie się tak dobrze, a nawet ieszcze bardziey i widoczniey w wadach niżeli w dobrych przymiotach. Częstokroć wady nie są co innego iak tylko nadmiar pewnych przymiotów, które w przyzwoitey mierze są chwalebne. Częstokroć wady w narodach, podobnie iak w osobnych ludziach, pochodzą tylko z owego sposobu myślenia, któ-

ry przysposabia iaki naród osobliwiey do iakiey cnoty: iak np. narodowa chełpliwość Francuzów iest to wada, któreyby nie mieli, gdyby wysoki punkt honoru, miłość sławy i wielka gorliwość o narodową sławę nie była głownym przymiotem ich narodowego charakteru. Wytknąć takie wady, nie iest to obrażać, ale podać godną wdzięczności radę w czym się i iak można poprawić i stać chwalebnieyszym.

13.

Obserwator, który naturę z nieco bystrzeyszym wzrokiem i żywszym umysłem zważał, a filozofią z miarą słuszną w ręku dla oddzielenia co iest chwalebnego, pięknego, i przyzwoitego od nagannego i nieprzyzwoitego, przeyrzał, gdziekolwiek się tylko obróci, widzi wszędzie ludzi i ich sprawy, zwyczaie i przymioty, toż ich zdrożności i uroienia, tak iak są w rzeczy samey; a choć nie ma w myśli podawania czego na pośmiewisko musi iednak śmiać się i żartować z tego co iest śmielznego. Szczęśliwy naród; który ma takie wady, że się z nich tylko śmiać trzeba!

14.

Czafem zbyteczne upodobanie, które mamy w fobie, bywa przyczyną, iż bierzemy za przyganę to co nią nie ieft. Kiedy Xenofon wyftawił fwoie dwa obrazy Rzplitey Spartańfkiey i Ateńfkiey, Ateńczykowie, którzy przywykli byli tylko do fłuchania pochwał i mów podchlebnych, któremi ich Sofiftowie i Oratorowie bawili, krzyczeli na Xenofona i zadawali mu wielką niefłufzność: ale my, którzy nie mamy żadnego powodu do podchlebiania ani Ateńczykom, ani Spartańczykom, ani nie czuiemy w fobie większey przychylności ku tym iak tamtym, uznaiemy, że Xenofon nie popełnił żadney niefłufzności przeciw Ateńczykom. Opowiedział on zwłaściwą fobie proftotą i fzczerością co każdy, który do Aten przychodził i oczami fwemi patrzył, mufiał widzieć. Ateńczykowie zarzucali mu fatyrę i fzyderftwo, a Xenofon nie myślał ani o fatyrze, ani o fzyderftwie. Była to tylko fzczera prawda, którą iak we zwierciedle wyftawił. Jego obraz ieft obrazem każdey Rzplitey, gdzie gmin ma naywyżfzą władzę: i wfzyftkie

ofobliwfze ryfy, które tylko famym Ateńczykom zdaią fię flużyć, fą w rzeczy famey małemi odmianami, które pochodziły iedynie z ich położenia i zewnętrznych okoliczności, w których fię znaydowali. Nie mogę chwalić Konftytucyi Ateńczyków mówi Xenofon: ale, że fobie raz obrali konftytucyą taką: przeto moim zdaniem byliby oni bardzo śmiefznemi, gdyby nie takiemi byli iak fą teraz. Ganią w nich to i owo, a niepamiętaią o tem, że oni przy fwey konftytucyi dobrze fobie poftępnią w tym o co im przyganiaią. Kfiążka zatem iego o Rzplitey Ateńfkiey, kiedy kto chce ieft razem Satyrą i Apologią, — zaś w rzeczy famey i w oczach każdego nieuprzedzonego czytelnika nie ieft ona czem innem, „ iak tylko hiftorycznym wyftawieniem tego, czym byli Ateńczykowie pod ten czas gdy u nich był rząd Demokratyczny, wyftawieniem mówię tak iafnym, iż łatwo poznać czym oni byli, i dla czego tym byli; toż dla czego było niepodobna aby byli inakfzemi póki nie zatkali źrzódła tego wfzyftkiego co było w ich konftytucyi nagannego, to ieft póki nie odmienili konftytucyi fwoiey. „

Podobnież tak proſte, wierne i nie podchlebne przełożenie tego czym ieſt za dni naſzych kray cały, iego Seymy, iego rząd i iego ſtolica iak było owo opiſanie *Sparty* i *Aten* przez Xenofona, chociażby autorowi ſprawiło zapewne wiele przykrości, i nie zaſłużyłoby pewne na publiczne iakie dziękczynienie (iakie niegdyś odebrał od wyżſzey i niżſzey Izby Angielſkiey doktor *Bürnet* za ſwoią hiſtoryą Whiggów) atoli iednak wartby on tego podziękowania; gdyżby przez to wielką przyſługę uczynił dla narodu.

15.

Kto z iakiego wielkiego kraiu przychodzi do drugiego, gdzie rząd i porządek, narodowy charakter i narodowe obyczaie bardzo ſię różnią od pierwſzego, np. z kraiu militarnego do takiego, który pomyślność ſwoię winien tylko pokoiowi i kunſztom ſpokoynym: ten przynoſi z ſobą iakąś dyſpozycyą do uważania tego wſzyſtkiego oſobliwiey, co czyni różnicę między obiema kraiami, ponieważ to właśnie ſą ryſy, które mu naybardziey w oczy wpadaią. Ztąd to pochodzi naturalnie, że

ma w tym upodobanie, aby wyſtawiać przeciw ſobie charaktery, iak pierwſzego tak i drugiego narodu, i równać ie z ſobą — przez to zaś dzieie ſię poſpolicie, że to, przez co ſię ieden z tych narodów popiſuie właśnie nie ieſt naywiękſzą zaletą drugiego. Żaden naród, oſobliwie mały, nie może mieć razem wſzyſtkich zaſzczytów; owſzem ſą takie, które nie mogą mieć w cale niektórych. Jeſtem tego pewny, że iaka kupa ſzlachetnych, młodych wſpółobywatelów i rowienników Alcybiadeſa, mimo odwagi ſwoiey w porownaniu do tyluż młodych Spartańczyków, wydawaliby ſię iak iaka kupa młodych paniczów, którzy idą na taniec. Spartańczyków i Ateńczyków, Tebanczyków i Koryntyanów, (dawnych lub nowych) wyſtawiać razem iak we zwierciedle i okazywać między niemi zachodzące ſprzeczności, ieſt to w cale rzecz niewinna: lubo czaſem iedni przy drugich nie bardzo ſię dobrze wydaią.

16.

Co ſię pod liczbą 11 i 12 o narodach powiedziało, waży także o rządcach i wiel.

kich panach. August i Traian, kiedyby przyszło wierzyć ich podchlebcom i chwalcom, musieliby nie być ludźmi ale bogami i zbiorem wszelkich doskonałości; a gdyby to było ze wszystkim prawdą co mówią księgopisowie w swych dedykacyach i gazeciarze, kiedy oznaymuią o wstępowaniu na tron i śmierci panuiących, lub kaznodzieie, kiedy ich ostatni raz na pogrzebach chwalą: to wszyscy nasi panuiący, zacząwszy od pierwszego monarchy w Europie aż do naymnieyszego iakiego iedynowładcy w Niemczech byliby tylko samemi Augustami i Traianami. — Dałby to Bóg! — ale iakiemi oni są częstokroć, i iak się wszędzie na świecie dzieie, widzi to kto ma tylko parę oczów zdrowych, a kto nie może widzieć, czuie to. Panuiący; którzy maią przyzwoite wyobrażenie swey godności i urzędu swego, gardzą takiemi podchlebstwami i widzą, że kto ma tyle serca, że im nieprzyiemne mówi prawdy, ten zapewne dobrze o nich trzyma. Naylepszy z panuiących iest ten, który tego naybardziey pragnie, aby był naylepszym człowiekiem z pomiędzy ludu swego, a taki zapewne nie będzie się gniewać kiedy mu

mu kto skromnie da do zrozumienia co potomność ganić mu będzie wolnie, kiedy iuż nie będzie więcey czasu do pożytkowania z tey przygany.

17.

Jak nie masz żadney ściągaiącey się do nauk okoliczności, któreyby nie można rostrząsać, a nawet żadnego artykułu wiary, którego rozum nie mógłby rozważać: tak nie masz żadney historyczney i żadney praktyczney prawdy, któreyby można słusznie zakazywać albo niedopuszczać, aby publicum o niey nie wiedziało. Jest to przeciw rozumowi chcieć robić statystyczne taiemnice z rzeczy, które są wiadome całemu światu; albo mieć to za złe, że kto powiedział całemu światu, co kilkakroć sto tysięcy ludzi widzi, słyszy i czuie.

18.

Jaki oczywisty świadek może mimo woli swoiey źle widzieć. Kto idzie za świadectwem drugiego, którego ma za godnego wiary, może być źle o iakiey rze-

czy uwiadomionym: naypilnieyſzy i nay-
byſtrzeyſzy obſerwator iak wſzyſcy inni
ludzie podpada omyleniu i może doſtrzec
iakiey ważney okoliczności, albo też wi-
dzieć rzeczy iakie nie z tego mieyſca, z
którego ſię tak, iak ſą wydaią. Ledwo
tedy ieſt rzeczą podobną, aby piſma, w
których narody, kraie, ludzie znakomitſi,
przypadki i obyczaie naſzych czaſów i tym
podobne hiſtorycznie malowane bywaią,
być mogły wolne od iakich niedokładno-
ści, choć autor ma ſzczere poſtanowienie
mówić prawdę. Jeſt także podobna, że
kto z niedoświadczenia albo ſzczupłego
określenia rozumu ſwego, albo też z cie-
mnego wyobrażenia i z iakich ſkłonności,
które nim iego wiadomości powoduią,
np. z przywiązania ku oyczyznie ſwoiey,
czaſem nie dobrze widzi i ſądzi. Ale by-
łoby to przeciw rozumowi chcieć ztąd wno-
ſić, że przeto żadnych piſm hiſtorycznych,
żadnych wiadomości o kraiach i narodach,
żadnych podróży opiſów, ani zbiorów ta-
kich przykładów, których ogłoſzenie ieſt
dla świata użyteczne albo być może, nie
należy więcey ogłaſzać. To tylko wy-
nika z tego: że każdy, który mniema że co

lepiey wie niż drugi, i może poprawić
błędów drugiego iakiego piſarza, nie tyl-
ko ma do tego prawo, ale też nawet ieſt
to iego obowiązkiem iakimſiś przyſłużenia
ſię tym publiczności.

II.

*Dokończenie Uwag Filozoficznych nad ucie-
chą przez P. L.*

Bezżeńſtwo. (*)

Bezżeńſtwo ieſt arcy-dawne; zaczęło ſię
równo z światem i nieſkończy ſię tylko z
nim.

Ale ieſtże przez to czci godnieyſze? To,
to ieſt co ośmielemy ſię tu roztrząſnąć.

(*) Można przeſtrzec, że tu ieſt rzecz o bez-
żeńſtwie takim, którego nie ſtan ani powołanie,
ale roſpuſta lub egoizm ieſt przyczyną.

Jeſt to bezwątpienia interes ſpołeczności, aby każdy ſtarał ſię o pomnożenie członków, które ią ſkładaią. Podług tey maxymy, bezżeńſtwo powinno było być zakazane prawem, a ieſzcze ſurowiey w pierwſzych wiekach, kiedy ziemia potrzebowała mięſzkańców. Jednakowoż przez iakieś dziwactwo oſobliwſze wſzyſtkie narody, które miały w pogardzie albo przynaymniey w lekkim poważeniu bezżennych, nie przypuſzczały do ołtarzów bogów ſwoich tylko ludzi takich, którzy żyli w bezżeńſtwie. Moyżesz na kapłanow i lewitów włożył obowiązek wſtrzemieźliwości albo przynaymniey wſtrzymania ſię od żon ſwoich przez kilka dni kiedy mieli ſię zbliżać do ołtarzy dla czynienia ofiary.

U Egipcyanów kapłani Izydy; u Ateńczyków Hyerofanie; panny Weſtfalſkie w Rzymie i w powſzechności wſzyſcy, którzy ſię poświęcili na ſłużbę bogów i bogiń, byli obowiązani żyć w czyſtości: czyli zaś tego obowiązku dopełniali dokładnie? Nie wierzemy temu; i bez wątpienia nie wſzyſtkie panny były ſpalone żywo, które to prawo przeſtąpiły: ale iednak było względem tego prawo i widziemy, że ieſzcze trwa między nami.

Xiężа w Kościele Katolickim mogli aż do 10 wieku żyć w małżeńſtwie, to ieſt niewzbraniano ſię święcić na kapłańſtwo tych, którzy mieli żony; ale, kiedy iuż raz wzięli święcenie, a zoſtali wdowcami, nie mogli powtórzyć małżeńſkich związków. Jeſt rzecz pewna, że nawet dziś nie masz prawa w kościele Łacińſkim, któreby zakazowało święcić oſób ożęnionych; i kiedy na Koncylium Trydenckim zamyślano o przywróceniu kapłanom wolności, którą przez zapomnienie pierwiaſtkowego zwyczaiu utracili, naymłodſi z oyców zgromadzonych ſprzeciwili ſię temu.

Nie wdamy ſię tu w roztrząſanie materyi względem którey tyle iuż mówiono i piſano — czyli byłoby użyteczno dla kościoła, gdyby znioſł bezżeńſtwo Xiężу. Społeczność możeby natym zyſkała, i nie widziemy, żeby w kraiach proteſtanckich, gdzie ſię Xięża żenią wypływały ztąd iakie wielkie nieprzyzwoitości. Dziedziczne beneficiow poſiadanie byłoby zapewne iedno z nieprzyzwoitości, któreby wyniknęły z tey wolności; a zdaie ſię, że kościół ma

bezżeńſtwo za ſtan doſkonalſzy niż małżeńſtwo. Jakoż trudno nie przyſtać na to, że bezżeńſtwo daie więcey czaſu do bawienia ſię rzeczami duchownemi i że nie przywięzuiąc ſerca do iedney ſzczególney iſtoty, dopuſzcza tym bardziey kochać wſzyſtkich, nad ktòrych obyczaiami ieſt kto ſtrożem paſtanowionym. Czytelnicy naſi, ktòrzyby chcieli wniść głębiey w tę materyą, mogą ſię udać do ròżnych piſm politycznych Opata *de Saint Pierre*, gdzie ta kweſtya ròwnie obſzernie, iak gruntownie ieſt roztrząśniona.

Bezżeńſtwo w powſzechności ieſt ſzkodliwe dla ſpołeczności: „ Bo (iak to uważył Pan *de Montesquieu*,) im ſię bardziey zmnieyſza liczba małżeńſtw, które ſię miały ſtać, tym ſię bardziey ſzkodzi tym, ktòre ſię ſtały; i im ieſt mniey ożęnionych, tym ieſt trudniey o wierność w małżeńſtwach, iako kiedy więcey złodziei, więcey bywa kradzieży. „ Wielu wyrzekaiąc ſię małżeńſtwa nie wyrzekaią ſię kobiet; na ów czas trzeba żyć z kożſtem bliźniego ſwego i robić zgorſzenie ſpołeczności.

Między wielkim mnoſtwem bezżennych, ktòrzy ſię znayduią w Paryżu, ieſt

iedna klaſſa oſobliwa, ktòrzy ſkładaią iedno towarzyſtwo oſobne, ſą to owi *abbés*. Ci ludzie nie ſą iak żywo duchownemi ale noſzą tylko odzienie duchowne, aby mieli wſzędzie przyſtęp wolny. Maiąc trochę rozumu, wiele bez czelności i iakąkolwiek figurę, ſą pewnemi, że doydą ſzypko kreſu pomyślności ſwoiey. Przyczepiaią ſię oni do iakich domòw bogatych, które ſobie na cel wzięli. Wkradaią ſie do nich przez wielką ſwoię uniżoność, utrzymuią ſię u nich przez oſobliwſzą podłość i dokazuią tego, zyſkawſzy poufałość pani domu, iż ſię ich lękaią domowi, maią w obſerwie przyiaciele i oddalaią z daleka tych wſzyſtkich, ktòrychby ſię mogli lękać ſami. Są to iakoby tyrani mocni, ktòrych trudno ieſt zrzucić z ſiebie iarzmo. Nic nie można począć bez ich zdania; radzą ſię ich we wſzyſtkim. Los dzieci, domowych, użycie dochodòw, obieranie kompanii, wſzyſtko zawiſło od tych iſtot trudnych do poięcia; i częſtokroć biorą oni ſukceſſyą po ſwych protektorach z krzywdą krewnych naybliżſzych, ktòrych potrafili oddalić zręcznie: gdyż poſpolicie oſiadaią oni przy podeſzłych pannach, albo wdowach bogatych.

Ten rodzay ludzi nie użytecznych, tak ſię rozmnożył, że nie masz domu nieco maiętnieyſzego w Paryżu, ktòryby nie miał ſwego *abbé* i częſtokroć nie maſz lepſzego ſpoſobu zyſkania przyiaźni iakiego domu, iak tylko okazać ſię grzecznym dla iego *abbé.*

W tey ſtolicy rachuią 100,000 bezżennych co ieſt prawie ſiodmą częścią iey mieſzkańców. Wnośmy ſobie z tey liczby, iak tam małżeńſtwa muſzą z trudnością przychodzić i iak wielu miłość wolności uwodzi. Zbytek ſtraſzliwy, który dziś wziął gòrę, ieſt tego naywiękſzą przyczyną. Chłopiec choć nie ieſt bogaty, może żyć wygodnie, maiąc tyſiąc talerów dochodu; a zaś przepadł z dwoma tyſiącami, kiedy ma żonę. Mieſzczka iaka proſta chce żyć iak bankierowa, ta zaś iak iaka xiężna: ta fatalność nie ma innych granic iak tylko cały maiątek męża, który rozpraſza na gazy i wſtążki. Lubo moda ieſt teraz prościeyſza niż przedtem, ieſt ona iednak koſztownieyſza; żyie ſię nie tak okazale a traci ſię daleko więcey. Jeſt to i w tym ſekret filozofii tego wieku, że traciemy wiele choć tego nie znać wcale.

Nie trudno o taką kobietę w ſtolicy (i można ſię łatwo domyśleć, że to nie ieſt kobieta rozumna,) która na ſame ſtroie co rok traci do kilkudzieſiąt tyſięcy: rozpraſza na ſame trzęſidełka ſwoie dożywocie, prowizyą od poſagu còrki ſwoiey, a może i ſam poſag.

Przypatrzywſzy ſię temu wſzyſtkiemu, któryż z mężczyzn nie ulęknie ſię małżeńſkich węzłòw? Im mu żona przynieſie większy poſag, to mniema, że tym ma większe prawo do roſprofzenia iego. Trzeba na wſzyſtko expenſować, długi roſną, pożycza ſię zewſząd: ale kredyt coraz upada; kredytorowie ſię zmawiaią i cała ta okazałość kończy ſię na upadku fatalnym.

Bezżeńſtwo, króre ròwnie z zbytkiem rośnie, rozſzerzyło ſię po wſzyſtkich klaſſach ſpołeczności. Ubogi, który ſię obawia nędzy i iey ſkutkòw okropnych; który nawet lęka ſię ſamego nazwiſka oyca, i nie chce dać życia nieſzczęśliwym, ubogi czeka z ożenieniem aż do 50 lat. Na òw czas obiera ſobie żonę ròwnego z ſobą wieku, łączy z iey małą fortunką ſwoię, i kontent, że może reſztę dni ſwoich przepędzić w ſpokoyności, niedba wcale oto,

coby w innych okolicznościach mogło być jego pomyślnością.

Jeżeli bezżeństwo, o czym nie wątpiemy, jest szkodliwe dla społeczności, jest to pewna, że my czyniemy wszystko dla jego utrzymania: kobiety przez swoie postępki a świat przez swe małe względy na oyców familii. W pierwszych wiekach natury, wielość dzieci była powodem do większego poszanowania rodziców, teraz jest nie raz przyczyną natrząsania się z nich. Unikamy iakoby takich ludzi, ponieważ się spodziewamy, że będą potrzebowali naszych przysług, a zaś niczego się tak nie obawiaią ludzie modni, iak obowiązać sobie kogo.

Powiedzieliśmy, że u dawnych były prawa przeciw bezżennym: ustawy Likurga podawały ich na niesławę. W Rzymie byli wyłączeni od urzędów publicznych, nie mogli należeć do sądów, i pierwsze zapytanie, które czyniono każdemu człowiekowi przychodzącemu dla dania w sądzie świadectwa, było to: *Ex animi tui sententia, tu equum habes uxorem habes?* Przeciwnie za dni naszych widziemy iak ich wszędzie przyimuią, czczą, żądaią:

a iakże występek wygodny, iakim iest bezżeństwo z rospusty, nie ma się szerzyć prędko?

Rospusta pochodzi także koniecznie z bezżeństwa takiego. Mówią, że w Paryżu żyie czterdzieści tysięcy kobiet poświęconych samey rospuście publiczney; których zapewneby tam było mniey, gdyby małżeństwo było w większym poszanowaniu, i gdyby kobiety znały bardziey swóy interes, umiały duszę i serce swoie czynić przyiemnieyszemi mężom swoim:

Bywaią takie nadużycia (abuza) których nic nie może wykorzenić; wyszydzenie nawet, które nie raz poprawiło wad, nic nie pomogło przeciw przywarom. Molier zmnieyszył liczby grymaśnic, filozofek, odludnic; ale nie mógł poprawić łakomych. *Regnard* i *Saurin* odmalowali gry straszliwe obrazy, a iednak co tylko przestaną grać *Gracza* i *Bewerleya*, i po przeczytaniu szacownego dzieła Pana *de Dussault*, iaki taki siada do Faraona i przegrywa po kilka tysięcy czerw. zł. Samo tylko doświadczenie, albo raczey niedostatek żywności umarza namiętności ludzkie. Tak gracz nie przestaie gry aż dopiero, gdy

wſzyſtko ſtraci, rozwiozły, aż gdy nie możność nie dopuści mu więcey kalać ſię w błocku ſwoim.

Smak w bezżeńſtwie poſtępuie drogą wcale przeciwną; zmnieyſza on ſię z wiekiem. Jak tylko zacznie ſię przybliżać ſtarość, uznaie ſię potrzebę zrobienia ſobie iakiey kompanii. Boiemy ſię ſkutków chciwości ſłużących, nie cierpliwości w oczekiwaniu krewnych; tęſkno nas bez dzieci i przeſtrzegamy, że więcey żeni ſię od 50 do 70 lat, niżeli od 30 do 40. Lubo te późne małżeńſtwa chybiaią poſpolicie ſwego głownego zamiaru, iednakże, nie można ich ganić. Słodko ieſt przybrać ſobie towarzyſzkę, którey ſtarania o nas zawſze będą przychylnieyſze niż naiemników doczeſnych: ale trzeba, żeby ſię wiek i humory zgadzały, i związki takie w ten czas tylko powinny być znoſzone, kiedy w nich ta dwoiſta uwaga ma mieyſce.

W ſamey rzeczy, co może być śmieſznieyſzego, a nawet nienawiści godnieyſzego, iak widzieć oſiemnaſtoleſtnią oſobę wydaną na łup ſiedemdzieſiątletniego ſtarca? ſkoiarzenie takie nie zgadza ſię z naturą, ieſt przeciwne prawom ſpołeczności

i wſzyſtko zgadza ſię na to, aby było zaniechane. A przecięż zamęścia takie nie ſą rzadkie: — widziemy, że rodzice wydaią częſto tym ſpoſobem córki ſwoie, i ſtaią ſię ſami ſprawcami ich zguby i ich zniewagi; gdyż każdy ſtarzec wydaie ſię na to, aby był oſzukanym, a nie był żałowanym: owſzem każdy chciałby należeć do niewierności, które ſię względem niego popełniaią, oſobliwie gdy iego żona ieſt ładna. Jeżeliby mogło co wymowić złe poſtępki iego żony, to zapewne wiek podeſzły iey męża. Ale zdaie ſię, iż człowiek tym wyciąga więcey im ſię może mniey podobać, i zazdrość ieſt to ſama paſſya, która nie przeſtaie dopiekać ſtarym.

Jeden poeta ſzacowny, i który wart był prawdziwie loſu dłużſzego i ſzczęśliwſzego, Pan Dorat, ſtarał ſię wyſtawić na teatrze charakter bezżennego; ale chybił on ſwego celu, robiąc z ſwego bohatyra człowieka naynierozumnieyſzego. Wyſtawia on nam go rozkochanego i kończy na o żenieniu iego. Odmienia on ſwóy ſtan bez przekonania, a zatem gotuie ſobie przyſzłość okropną, ponieważ życie iego przyſzłe przeciwi ſię wcale iego zdaniom. Pan

Dorat, który poznawał dobrze tę wadę wystawił w inney osobie prawdziwego bezżennego przez co pomięszał sztukę swoie i uczynił ią nudną.

Ale ieżeli Komedya Pana *Dorata* grzeszy przez skład swóy, nie można ganić iey części szczególnych. Takie to iest np. owo opisanie małżeństwa, do którego odesłać musiemy czytelników, boiąc się aby przez iego przyłączenie, nie daliśmy komu powodu do podeyrzenia, iakobyśmy chcieli sami odstręczać od tego użytecznego dla społeczności stanu. Wszakże musiemy tu ostrzedz, iż ieżeli obraz ten iest straszny, nie można tego przypisować, iak tylko samym obyczaiom naszym.

Bezżeństwo iakie dziś iest w modzie, tym iest nagannieysze, że iest raczey skutkiem rospościeraiącey się wszędzie rozwiozłości, niżeli filozofii. Nie tak się dziś boią małżeństwa, iak raczey chronią się iego obowiązków; i powab niestateczności, nadzieia uciech łatwych, i egoizm czynią więcey niż połowę dzisieyszych bezżennych. Zgadzamy się na to, że w tym wieku iest to wielka zasługa, nosić iarzmo małżeńskię: ale im to iest trudnieysza

tym też iest większa chwała. Nie przyszło się na świat, żeby na nim samych się tylko kosztowało uciech; a ponieważ każdy iest obowiązany do zapłacenia tego, co winien z strony swoiey, społeczności, iest to rzecz bardzo piękna, wzgardzić mężnie uciechami znikomemi człowieka, dla powinności obywatela. Jakoż nie mówiemy my tego, żeby i dziś nie było szczęśliwych małżeństw. Trudno prawda o nie ale się one iednak znayduią i iest ich pewnie więcey, niż gdyby kto rozumiał. Owszem daliśmy to poznać, że to tylko od samego zawisło człowieka, aby żył szczęśliwie w małżeństwie; że on sam powinien formować charakter kobiety, którą sobie przybrał, aby z nim żyła dozgonnie, i że ieżeli ta praca iest trudnieysza w wielkim świecie niż w stanie śrzednim, trzeba to przyznać, że w nadgrodę, iarzmo to w wyższych stanach iest lżeysze, i że uciechy i wir ustawiczny, w którym się żyie, sprawuią rozerwanie myśli, które zmnieysza naszych dolegliwości.

Jednakowoż z tego wielkiego mnóstwa świeckich bezżeństw, którzy żyią w tym stanie z rospusty, trzeba wyłączyć owę

małą liczbę ludzi cnotliwych, ktòrych przywiązanie do nauk, miłość osobności, i nabywanie filozofii oddalaią od zgiełku, i czynią ich niesposobnemi do znoszenia zatrudnień gospodarstwa domowego i do pełnienia obowiązkòw małżeńskich. Nie z rospusty oni chronią się tego stanu; życie ich tego dowodzi. Maiąc sobie za szczęśliwość, wolność, w ktòrey żyią, przestaiąc z niewielu przyiaciołami podobnemi sobie, nie znaiąc namiętności burzliwych, tylko z uważania ich filozoficznego, nie można ich słusznie nazywać, złemi obywatelami. Jeżeli ich nie wiążą z światem tak potężne węzły jak innych ludzi, nie mniey oni iednak są tkliwemi na niedolą bliźnich swoich: i może oni to czynią z przywiązania do społeczności, co drudzy czynią tylko z interessu lub dla wyniosłości.

Tacy to są *ludzie naukami bawiący się.* Podciwi, dobroczynni, prości, przyiaciele spokoyności, a cnotliwi z dobrowolnego postanowienia, dalekiemi oni są od mienia w nienawiści ludzi, choć ich dobrze znaią, żałuią ich tylko, wspomagaią ile mogą, i daią przykłady cnot, ktòre zalecaią. Jeżeli Panowie, nieprzyiaciele naturalni uczonych, nie poznaią iak im wiele winni w rzeczy samey; ale niewdzięczność, nigdy nie wysuszyła zrzòdeł dobroczynnych w sercu cnotliwym. Staraią się oni, aby im to darowano, że maią więcey nad innych światła, i cieszą się tym, że między niemi bywa naywięcey ludzi szacownych. Wszakże trzeba to uważyć, iż my tu mòwiemy o prawdziwych tylko ludziach uczonych, i że iak żywo nie mamy za takich tych wszystkich, ktòrzy śmieią przywłaszczać sobie to święte nazwisko.

Ci to są prawdziwie bezżenni między świeckiemi, ktòrych trzeba szacować, i ktòrzy są godni wyłączenia szanownego. Że ich iest mało, przeto nie czynią oni społeczności żadney krzywdy, owszem bardziey oni iey pomagaią niżeli iey szkodzą.

Nasz zamiar, ktòryśmy przedsięwzięli, iuż iest prawie dopełniony. Nie założyliśmy sobie pisać tu traktatu moralnego, ktòregoby nikt był nie czytał; ale tylko przełożyć kròtko niektòre uwagi mogące służyć wszystkim ludziom. Przyznaiemy,

iż zamiast dokładnego obrazu, był to tylko słaby rysunek: ale chcieliśmy my tu doświadczyć w przód smaku publiczności, a dopiero potem wydać daleko ważnieysze dzieło, gdy nieiako upewniemy się, że będzie dobrze od publicum przyięte. W manuskriptach naszych znayduie się wiele obserwacyi, których przełożenie może być bardzo interessuiące: będzie to galerya obrazów, w których można będzie przypatrzyć się różnym stanom ludzkim. Dworzanie, komedyanci, poborcy, nierządne kobiety, filozofowie, gachy, artyści będą się tam pokazywali iedni po drugich, a te uwagi nie będą pewnie bez iakiey zabawy. Wystawianie obyczaiów każdego wieku, zawsze interesuie tych, którzy usiłuią nabyć znaiomości serca ludzkiego; a im tey znaiomości nabywanie staie się co dzień trudnieyszym, tym większey godni są wdzięczności ci, którzy go ułatwiaią i na to się wcale poświęcaią..

III.

Dokończenie wypisów z rzadkiego pisma Pana Campera.

Autor, iakośmy uważali podzielił ludzi na 4 klassy: w pierwszey, kładzie on ubogich. Już od samego urodzenia dokucza im bieda. Według dokładnego obrachowania, z 100 dzieci wniesionych do domu podrzutków w Paryżu nie zostało piątego roku iak tylko 13; zaczem umarło ich przez 4 lata $\frac{7}{8}$.

Z iednego obrachowania Pana *le Clerc Commissaire pour l'inspection général des Hopitaux militaires de France* okazuie się, że w całey Francyi w noszą do szpitalów 18,000 albo 19,000 dzieci podrzuconych; 2) że dzieci po wsiach lepiey się utrzymuią i staią mocnieyszemi niż po miastach. 3) Że po pierwszych trzech leciech z pierwszych utrzymuie się przy życiu $\frac{1}{8}$ część,

a z tych tylko $\frac{1}{8}$ część, które po miaſtach prowincyonalnych wychowuią. —

Pan *Blond*, który ma dozór nad domem położnic w Londynie, uważa to, że 1389 ubogich kobiet, wydały na świat 5419 dzieci, z których tylko 2224 zoſtało przy życiu, że 310 kobiet utraciły wszyſtkie dzieci ſwoie. Samo tedy uboſtwo muſi być tey wielkiey ſtraty przyczyną, gdyż większa część tych dzieci, przyszła na świat z bardzo mocnym ciałem. Z 205 dzieci, które od roku 1761 aż do 1770 były wnieſione do ſzpitala, iako podrzutki, żyło ieszcze na końcu roku 1780, 36, a zatem prawie ſzoſta część.

Od roku 1771 aż do 1780 z podrzuconych 831 dzieci, umarło ich 547 a żyło ieszcze 284. Zaczym od każdego ſta utrzymało ich ſię prawie 30. Utrzymania tey większey, nad zwyczay liczby dzieci, nie można czemu innemu przypiſować, iak tylko częſtey odmianie bielizny, pilnieyszemu pielegnowaniu i lepſzemu ich żywieniu.

W wielkim mnoſtwie dzieci, którem (słowa ſą autora) exenterował, uważyłem, że po większey części umarły one tylko

z głodu, i z zaniedbania. Między barbarzyńcami, którzy żyią z polowania i połowu ryb, ludność nie ieſt wielka.

Że w miaſtach trudniey ieſt czaſem o żywność, odzienie i dobrą wygodę, przeto też tam ubodzy większego doznaią niedoſtatku, a ztąd bardziey, tam niż po wſiach umieraią. Doktor *Price* i doktor *Haigarth* uważyli, że w wielkich miaſtach co rok z 22 ludzi umiera ieden, na wſiach z 49. 1, a w Jamaicie z 5 białych umiera 1.

Niedbałe pielegnowanie małych dzieci, w miaſtach, niedoſtatek zdrowego powietrza i mieszkania ieſt przyczyną, że ſię ſtaią ſłabemi, krzywemi, garbatemi, i różnym wadom ciała podlegaiącemi.

Choroby także ich ſą z tey przyczyny niebeſpieczniey ſzemi. —

Bogaci tym bardziey ſą do dobroczynności obowiązanemi, że przez ſwoie obżarſtwo zbyt ſię potrawami obciążaią, a przez to drożą koniecznie potrzebne żywności ubogim, tak dalece, że dla nich nie zoſtaią tylko w naygorſze.

W Hollandyi, która tak wiele wydaie maſła, człowiek proſty piecze placki ſwoie z oleiem rzepakowym. Jak wiele nie

znayduie ſię ludzi w Francyi, ktòrzy nigdy prawie mięſa, piwa albo wina nie koſztuią? W naſzym nawet Hollenderſkim kraiu, ieſt tyſiącami, ktòrzy z dziećmi ſwemi cały rok muſzą ieść trzy razy na dzień ſame tylko kartofle.

Tych ubogich ludzi nie można uczynić bogatſzemi: ale też ani w aptekach nie można ſzukać ſkutecznych lekarſtw na te nie rozdzielne od ludzi wſpołeczności żyiących nieſzczęścia. Nie masz tedy na to innego ſpoſobu, iako pomnożyć funduſze ubogich. Od śmierci Karola II. iak poſtrzega Franklin, muſiano funduſze dla ubogich w Anglii we troie pomnożyć, gdy tym czaſem w xięſtwie Wallii taż ſama ſumma zoſtała i do tych czas na ich opatrzenie wyſtarcza.

Mylą ſię bardzo, ktòrzy rozumieią, że mięſo bydląt, ktòre morowa zaraza pobiła, ſzkodliwe ieſt dla zdrowia ludzi ubogich, ktòrzyby go pożywali. Kałmucy iedzą wſzyſcy bydlęta, ktòre na *furia infernalis* padaią, a to bez naymnieyſzey ſzkody; wſzakże w przòd wyrzynaią oni mięſo, ktòre było zarażone.

Doświadczenie nauczyło, że to, co ſię zewnątrz doſtaie w krew przynoſi śmierć, lubo nie zawſze zabiia, gdy ſię wewnątrz bierze.

Co to za nieſzczęście dla ubogich, że ich niedoſtatek do wyſtępków przyprowadza, i za to muſzą noſić karę i więzienie! Więzień tych ciaſność, oſobliwie w wielkich miaſtach, i złe wewnętrzne rozłożenie czyni ie dwoiako ſzkodliwemi tak z przyczyny wewnętrznego powietrza, jak zewnętrznego. Za nim *Hales's* wprowadził *Ventilatora*, zawſze umierało połowę więźniów; teraz umiera tylko 1, że 100. (*)

Toż ſamo mòwić o ſzpitalach, ktòre zoſtaią w pośrzód miaſt wielkich. W *Hotel Dieu* w Paryżu umiera zawſze ieden chory z pięciu. W ſzpitalach St. Tomaſza i Bartłomieia w Londynie 1, z 13, w ſzpitalu Northamptońſkim 1, z 19, a zaś w Manſzeſterſkim 1, z 22. Jakich cho-

(*) Ta okoliczność nie powinnażby zaſtanowić naſzego rządu i nakłonić go do wprowadzenia Ventilatorów do naſzych ſzpitalòw i więzień?

rób nie ſprawia woyna, prześladowanie, łakomſtwo ludzkie, niewola i wygnanie!

3.

O chorobach ludzi bogatych.

Wielu ludziom maiętnym zbywa na potrzebnym ciała poruſzeniu. Poſpolicie iedzą oni i ſypiaią zbyt długo. Długie bawienie ſię w noc na kompaniach, a to po pòźney wieczerzy, pſuie za zwyczay żołądek. Jadaią i piią nie tylko bardzo wiele, ale też i bardzo długo u iednego ſtołu. Potrawy, choćby były ſoczyſte, nie maią u nich doſyć czaſu, aby były w żołądku ſtrawione, a przeto nie ſą doſtateczne do nadania bogatym mocy rozradzania ſię, iaką maią poſpolicie ubodzy i proſci ludzie.

Kobiety w miaſtach podpadaią nayczęściey białema płynieniu, a męſzczyźni podagrzę. Wiele także przednieyſzych kobiet umiera przy połogach, ponieważ ſię zbytecznym pokoiów ogrzewaniem, i firanek lub pawilonów ſpuſzczaniem nadto pieſzczonemi uczyniły. Sznurówki pſuią im krzyż w plecach, żebra i łopatki, ſprawuią garby, a ztąd pochodzą ciężkie oddychanie, ſłabość, ſzpetna twarz i głowa i t. d. Krzyż ſkrzywiony bywa przyczyną u kobiet zakrzywioney i ścieśnioney *miednicy*, a zatem bardzo ciężkiego rodzenia:

Siadywanie także na wyſokich ſtołkach pſuie w nich *miednicę*, ponieważ ſpodnie piony od lędzwi (Lendenwirbel), które ſą złączone z *kością świętą*, co raz przez to bardziey, to ieſt głębiey wpuſzczaią ſię; dla tego wyſokie kobiety rodzą z więkſzą ciężkością niż niſkie. Zaś wieśniaczki, ubogie kobiety, niewiaſty w wſchodnich kraiach, które ſiadywaią na niſkich ſtołkach lub ſofach, daleko bywaią ſzczęśliwſze przy połogach.

Wyſokie korki utrzewików zmnieyſzaią także *miednicę* u kobiet i czynią trudnieyſzemi ich połogi. Trzewiki, korki, ſprzączki, podeſzwy, u obuwia, bywaią przyczyną rożnych dolegliwości w ludziach maiętnieyſzych, których nie znaią ubożſi.

Autor nie wątpi także o tem, że raki na pierſiach, które ſię tak częſto trafiaią u kobiet bogatych, nieſpoſobność do karmie-

nia dzieci i inne nie uleczone wady pierſi, pochodzą z używania ſznóruwek. (*)

Z próżniackiego i nikczemnego życia powſtaią między dziećmi bogatych różne pſoty i ſamopomazania. A że młodzi udaią ſię bardzo na te różne roſpuſty, przeto niedbaią o młode kobiety, które z tey przyczyny wpadaią w różne choroby. *Furorem uterinum* nigdzie autor nie ſpoſtrzegł, iak tylko u bogatych ludzi.

4.

O Artyſtach i Uczonych.

Przez długie ſiedzenie nie tylko ſię oddychanie zmnieyſza i tamuie, ale też nie trawią ſię dobrze w żołądku żywności, żołć i inne ſoki nie filtruią ſię przyzwoicie, krew ſię nie wyrabia tak iak należy, całe ciało nie pozbywa ſię ze wſzyſtkim powietrza flogiſtycznego ani nabywa deflogiſtycznego. Oprócz powſzechney w całym ciele

(*) Jak wiele tedy oddali dolegliwości od poddanych ſwoich Jozef II. zakazuiąc im na zawſze ſznóruwek!

ſłabości, ſpoſób ten życia ſprawuie w wątrobie zatkanie i to wſzyſtko, co za tem pochodzi.

Jakich prócz tego nie odnoſzą ſzkod na zdrowiu rzemieślnicy z materyałów, które wyrabiaią, np. malarze, zwierciadlarze, perukarze, i t. d. Młynarze, piekarze, i kamieniarze iak częſto doſtaią ſuchot i dychawicy od połykania delikatney mąki i prochu kamieniſtego, które aż do komórek płucznych doſtaią ſię? Aſtronomowie iakich nie doznaią złych ſkutków z oddychania przez całe nocy wilgotnego powietrza, lekarze i cerulicy iak częſto nie podpadaią zarażliwym chorobom przez nawiedzanie chorych!

W powſzechności całe nerwów ſyſtema bywa nadwerężane przez uſtawiczne ſiedzenie i myślenie. Skutki tego ſą, gniewliwa popędliwość, ſkłonność do zemſty, ponurość i zazdrość.

Jednakowoż mamy przykłady, iż wielcy filozofowie, przyſzli do bardzo podeſzłego wieku. Z wielkich malarzów, rzadko który doczekał ſię ſędziwey ſtarości.

5.

O Duchownych.

Autor rozumie tu ofobliwie przez duchownych, ofoby klafztorne. Wpadaią one w różne defekta, że nie mogą dogodzić pożądliwościom natury. Rozumiałby kto, że oni powinniby być zdrowfzemi niż inni ludzie; ale fię dzieie wcale inaczey. Umieraią nawet prędzey niż ludzie na świecie żyiący. Pan *Buffon* uważył to, że więcey umiera mnifzek niż mnichów.

W powfzechności okazuie fię z tabelli Pana *Haygartha*, że ludzie świeccy bezżenni dłużey żyią niż duchowni, ale w małżeńftwie żyiący dochodzą nayzgrzybiałfzego wieku.

6.

O Skutkach zbytków.

Wino ofobliwie złe, iakie pofpolicie piią wfzędzie fprawuie, że apetit ginie, śiły nagle uftaią i na koniec powftaie puchlina. Gorzałka ieszcze bardziey fprawuie te fkutki. Od piwa ludzie dziecińnieią i na koniec rozum utracaią.

Małżeńfkie obcowanie kiedy fię dzieie rzadko, bardzo ieft zdrowe i umyfł wypogadza; ale nagle powtarzane wycieńcza ciało; ofobliwie kiedy fię kto zwodniczemi przymufza fpofobami: do zażywania częftego tey znikomey rofkofzy, przeciw woli natury.

Amerykańfka weneryczna choroba ieft zawfze fkutkiem famey zarazy, a zatym niezdrowego fpołkowania. Jeft to fałfz wielki, iakoby para zdrowych ludzi kiedy w wfpółkowaniu z fobą zbytkuią, mogła w Europie fama przez fię doftać tey choroby ftrafzliwey. Jednakowoż nie przefzkadza ona do rozradzania fię ale tylko przenofi czafem zarazę do dziecięcia, tak że iuż na świat z tą chorobą przychodzi. Mleko także zarażone zaraża dziecię niewinne, choć fię wcale zdrowe urodziło. Czafem też z nieczyftey iuż matki urodzone dziecie, zaraża mleko zdrowey mamki; czafem iedno pocałowanie nabawia tey choroby, gdyż limfatyczne naczynia, których fię tak wiele znayduie w wargach i uftach łatwo ciągną w fię zarazę. —

Zdaie fię, że *w wfpółkowaniu* materya zaraźliwa przez limfatyczne naczynia części

rozrodnych, doſtaie ſię do krwie bardzo ſzypko: dzieie ſię też także ta zaraża przez nieiakie zaſzczepienie, kiedy iaka część naſzego ciała ieſt zraniona i przyimuie materyą zaraźliwą. Tym to ſpoſobem baby i akkuſzerowie łatwo mogą doſtać tey choroby, kiedy maiąc zranione palce albo ręce, ſłużą przy połogach bardzo zarażonym oſobom; co ſię częściey trafia, niżby kto rozumiał.

Angielſka choroba nie pochodzi bynaymniey z weneryczney zarazy, iak wielu rozumiało, i *Boerhave* a z nim *Winkelmann* utrzymywał. Nie ieſt także iey początkiem, zbyteczne picie kawy i herbaty. Jeſt to oſobliwſzy ſtan, albo raczey niedoſtatek żywności, ktòrey potrzebuią kości. Powierzchowność kości na ów czas nie ieſt nigdy gładka, ale chropowata i ſzpetna, choć ſię ią niewidzieć iak chędoży, gdy przeciwnie, kości innych dzieci, ktòre umieraią na inne choroby, zawſze ſą gładkie i ſklniące ſię.

Kawa czy tęga czy nie tęga, ieſt zawſze ſzkodliwa i ſprawuie oſobliwie w kobietach wiele choròb, ktòrych przedtym nieznano. Kawa i herbata kiedy ią kto piie

zaraz przed, albo po obiedzie, i po kollacyi ieſt bardzo ſzkodliwa.

Toż ſamo trzeba rozumieć o kurzeniu tytuniu.

9.

O różney żywności i wpływaniu klima.

Zwierzęta żywią ſię, każde według ſwey natury; iak to widziemy w zwierzętach żyiących mięſem, trawą, zbożem, rybami, i robakami. W ſtanie niewoli, do ktòrey ich przyzwyczaia człowiek, biorą one także inną żywność niż tę ktòra im ieſt naturalna; ale tylko z przymuſu. W Irlandyi, na wyſpach Orkadzkich, w Norwegii i Laponii żywią bydło i konie rybami ſuſzonemi. Ta żywność ſprawuie ten oſobliwſzy ſkutek, że bydło utraca rogi.

Naſze domowe zwierzęta, iako to: pſy, i koty iedzą rożne rzeczy, a lubią naybardziey mięſo i kości: podpadaią zatem duſzności, ſuchotom, i cieczeniu z oczòw: gdy przeciwnie choć nayſtarſze pſy myśliwſkie i inne choć codzień iadaią tylko ſamo mięſo i kości, nic im to iednak złego nie ſprawuie.

Z ludźmi wcale fię dzieie inaczey: żyią oni różnemi potrawami bez braku, a to im bardzo fłuży. Zywność niech będzie iaka chce, nie czyni żadney różnicy, ani w nafzym umyśle, ani w zdrowiu, ani w rozradzaniu. Mam ia to, oprócz rozumu i mowy, za naywiękfzy zafzczyt, którym Opatrzność ludzi obdarzyła, że my nie tylko fię wfzyftkiego rodzaiu żywnościami utrzymuiemy, ale też wfzędzie żyć i mnożyć fię możemy.

Teraz w Hollandyi iedzą pofpolicie więcey mięfa świeżego niż przedtym. Atoli przy tey odmianie żywności trzebaby zmnieyfzyć potraw mącznych. Te, że w żołądku bardzo fię zakwafzaią, opieraią fię przeto mocy zgniliznę fprawuiącey, mięfa folonego i wędzonego, a przeto bardzo fą potrzebne do łatwieyfzego ftrawienia tych to mięfiw.

Zamiaft piwa, mówi (P. *Camper*) wprowadziliśmy w zwyczay kawę i herbatę przez co uwolniliśmy fię od kamienia; ale za to ofłabiliśmy nafze nerwy. W Szwaycaryi od wprowadzenia tych ciepłych napoiów, nie tak fię teraz częfto trafiaią nabrzmiałe gardziele.

Zbytek

Zbytek wprowadził między nas zwyczay wód mineralnych, które ofobliwie w nafzym kraiu fprawuią wielkie pożytki. Ale częftfze picie wody ciepłey i zimney przynaglił także do picia win mocnieyfzych.

Jeżeli tedy fłabość ta żołądka z ciepłych trunków pochodząca, powiękfzana będzie iefzcze bardziey potrawami mącznemi, kartoflami i t. p. iak fię to ofobliwiey dzieie między ludem pofpolitym, to wynikaią z tego wielorakie choroby.

Plucie krwią zagęściło fię bardziey iak tylko wefzły w zwyczay trunki ciepłe.

Choroba weneryczna tak ieft teraz pofpolita, iż nie przefadzę kiedy powiem, że ze 100 przynaymniey 59 miewa ią choć raz w życiu fwoim. Mufi ona tedy bardzo wpływać w inne choroby nafze, ofobliwie kiedy fię ią leczy fpofobem wielkich ludzi iacy byli, *Boerhave*, *Sydenham*, i baron von *Swieten*, którym ta choroba bywa prawda z gruntu uleczona, ale przez to ciało nafze tak bywa ofłabione, iż już nigdy potem nie przychodzi do pierwfzey fiły.

W innych częściach świata klima ſamo ſprawia pewne choroby, które w Europie ſą niewiadome. Wiatry Wſchodnie i Południowe ſą na wyſpach Falklandckich, nie tylko ludziom i zwierzętom ale też nawet i roślinom ſzkodliwe. Swinie wſzyſtkie od nich ſzaleią, ptaki kulawieią. Według poſtrzeżenia Pana *Forſtera* Kaſzel i *Lagophtalmia* bardzo panuią na mnogowyſpach południowych.

W Bengalu gorączka zgniła ieſt śmiertelna, choć kray nie dawno był zalany wodą. Trąd w Afryce, Ameryce i Azyi ieſt poſpolity. Kolka de *Poitou* i zwieranie uſt w Ameryce. W Europie zaś znamy kołtuny, wielkie gardziele i ſzkorbut.

Autor przyſtępuie potym w oſmym rozdziale do używania nauki lekarſkiey. Choroby, które ludziom nie ſą wſpolne z zwierzętami, pochodzą z życia towarzyſkiego i przeciw nim nie maſz innego ſpoſobu, iak tylko porzucić toż życie. Choroby właściwe ubogich, bogatych, uczonych i zakonników, nie mogą być uleczone w aptekach.

Autor chce, żeby dzieci nie trzymano ciepło, nie powiiano, a częſto im bieliznę

odmieniano; ale iednak, póki głowa nie porośnie, od zimna zachowywano.

Nie trzeba ich ſznurować, ani na paſach wodzić, dopieroż ich wieſzać na nich. Ale trzeba im dawać ſpoſobność, żeby mogły łazić; trzeba ie przymuſzać, aby proſto chodziły, iak tylko maią doſyć ſiły do podnieſienia ſię ſame.

Zęby ſame ſię kluią dzieciom i nie wiele kunſztu potrzebuią. — W naſzych ſtronach, mówi autor, ſą one nie równe, bo przez oſobliwſze powietrza i ziemi wpływanie, ſzczęki obie ſą nieco mnieyſze niż czoło, a przeto mało maią mieyſca do obięcia wſzyſtkich zębów, które iednak też ſamę maią ſzerokość co i w ciepłych kraiach. Mieſzczą ſię tedy iak mogą roſnąc iedne krzywo, inne zachodząc iedne za drugie. W Azyi i Afryce ſą one bardzo rzadkie, gdyż tam ſzczęki bywaią daleko ſzerſze.

Jak tylko dzieci maią dwa lata trzeba im oſpę zaſzczepiać, nie czekaiąc nawet aby w tym mieyſcu panowała.

Odra także powinna być zaſzczepiana, gdyż z niey pochodzą oczy ciekące, ſłabe, a nawet ſuchoty.

Można dawać dzieciom piwa, wody i trochę wina, ale iak żywo nie przyzwyczaiać ich do herbaty, kawy a dopieroż do czokolady. Swieże gotowane i pieczone mięso i po prostu zgotowane ryby nie szkodzą im.

Przed piątym rokiem nie trzeba ich naglić ani do roboty, ani do nauki.

Dziewczyn nie trzeba sznurować, ani im dopuszczać siadać na wysokich stołkach i taburetach, gdyż na ów czas muszą lędzwie bardzo głęboko zginać. Czystey bielizny nie można nadto często odmieniać. Przechodzenia się codziennego po wolnym powietrzu pod czas iakieykolwiek pory, nie trzeba nigdy zaniedbywać, a osobliwie widzenia na koniu kogo na to stać. Tylko trzeba się tego strzedz, aby suknie namokły: gdyż zdaie się, że nic tak zdrowiu nie szkodzi, iak mokre suknie.

Zimne łaźnie iak naylepiey ciało obmywaią, tak go też naybardziey krzepią.

Wszystkie peryodyczne gorączki, osobliwie te które zwykły panować na wiosnę, i iesień, i czasem zamieniaią się w zgniłą gorączkę, powinny być zaraz z początku leczone chiną, ani trzeba czekać na prze-

silenie się choroby iak było błędne stare uprzedzenie. —

Zaraza weneryczna nie przez saliwacyą, ale według sposobu, który podali *Clare*, *Hunter*, i *Kruiskank* powinna być leczona przez tarcie żywego srebra. Dzieci iak tylko dorosną powinny być żenione.

W miastach trzeba się wszystkiemi sposobami starać o sprowadzenie wód zepsutych, i oczyszczenie powietrza.

IV.

Koniec wypisów z podróży przez Amerykę północną. — P. Markiza de Chastellux.

Uwagi względem Ameryki w powszechności.

Teraz ieżeli ten rysunek ma iaką dokładność, proszę ażeby czytelnicy porównali ducha Stanów Amerykańskich z ich rządem nizieyszym. Proszę aby go porówna-

no w czaſie tym, we 20 lat, w 50 lat od tego czaſu, a ieſtem przekonany, że i w ten czas wſzyſtkie te ſtany co do ſwego rządu będą ſobie podobne, ponieważ wſzyſtkie ſą demokratyczne, poſtrzeże ſię zawſze ślady ducha owego, który poprzedza uformowanie narodów i powſtanie kraiów.

Virginia dochowa charakteru ſwego dłużey niż inne wolney Ameryki ſtany, bądź dla tego, iż uprzedzenia tym dłużey trwaią im ſą dziwacznieyſze i śmieſznieyſze; bądź że te które tylko urażaią iaką część narodu ludzkiego, bardziey wpadaią w oczy niż te, które tykaią całą ſpołeczność. W rewolucyi ninieyſzey, familie dawne, nie mogły widzieć proſtym okiem ludzi nieznaiomych poſiadaiących mieyſca wyſokie w woyſku i magiſtraturach. Ale gmin nie dbał na to, i w tym tylko ſzkoda, że nie okazał ſię tak czynnym w potykaniu ſię z Anglikami, iak w obſtawaniu przy pierwſzych mieyſcach. Jeknakoż trzeba ſię obiawiać, żeby gdy, za powrotem pokoiu, okoliczności nie tak mu ſprzyiaią, nie był przymuſzony do uſtąpienia ze wſzyſtkim albo przynaymniey, do utrzymywania ſię przez fakcye, co naturalnie pomięſzałoby porządek ſpołeczności.

Ale ieżeli rozum powinien ſię wſtydzić patrzaiąc na podobne przeſądy tak mocno wkorzenione między ludem nowym, ſpołeczność więcey trapi ſtan mizerny, w którym żyie wielka liczba białych w Virginii. Tam to dopiero widziałem pierwſzy raz iakem przebył morze, ubogich. W ſamey rzeczy, między temi bogatemi oſadami, gdzie murzyn ſam ieſt nieſzczęśliwym, znaduie ſię wiele chat nędzych pomięſzkanych od ludzi białych, których nędzna poſtać i odzienie z ſamych łat, okazuią ubóſtwo. Z początku nie mogłem tego poiąć, iak, w kraiu gdzie ieſzcze ieſt tyle gruntów do uprawy, i ludzie nie unikaiący pracy, mogli być w takiey nędzy; ale dowiedziałem ſię, że wſzyſtkie te grunta nieużyteczne, te laſy niezmierne, które ieſzcze okrywaią Virginią, maią ſwoich właścicielów. Nic zwyczaynieyſzego, iak tacy właściciele, którzy dziedziczą 5 lub 6 tyſięcy włók gruntu, z którego iednak tyle tylko uprawiaią ile mogą wyſtarczyć z ſwemi murzynami. Jednakowoż nie chcą oni uſtąpić, a nawet ani przedać, nay-

mnieyſzey cząſtki dziedzictwa ſwego, będąc do niego bardzo przywiązanemi; i ſpodziewaiąc ſię z czaſem pomnożyć liczbę niewolnikow ſwoich. Biali zatem bez majątku a częſtokroć bez przemyſłu żadnego muſzą przeſtawać na kilku włokach ziemi ktòrey mogli nabyć; ziemia zaś w Ameryce nie będąc w powſzechności dobrą, trzeba iey mieć wiele, aby mogła bydź uprawioną pomyślnie, gdyż tam bydlęta naybardziey wſpomagaią i utrzymuią rolnika. Ku Wſchodowi ieſt wiele gruntow odłogiem leżących, ale wydziały ziemi, które tam z łatwością i bardzo tanie przedaią, wynoſzą przynaymniey 200 włok, na ktòrych kupienie rzadko ſtać kogo. Pròcz tego w Południowey ſtronie klima ieſt nie tak zdrowe, i nowi Koloniści nie należąc do bogactw Virginii, ſą wczeſtnikami niewygod klimatu, a nawet ociężałości do ktòrey ono ieſt powodem.

Po niżey tey klaſſy mieſzkańcòw, trzeba położyć Murzynòw, gdyby ich nieczułość naturalna niezmnieyſzała, iakoby biedy iſtotnie z niewolą ſkoiarzoney. Widząc ich nędzne mięſzkanie, odzienie i ciężką pracę pod ktòrą uſtaią, rozumiałem iż ſię tu z niemi tak ſrogo obchodzą iak gdzie indziey. Ale mię upewniono iż poſtępowanie ſobie z niemi Panow tuteyſzych nieſkończenie było łagodnieyſze niż to ktòrego doznaią w koloniach cukrowych. W rzeczy ſamey nie ſłychać tu uſtawicznie, iak w *St. Domingue* i w Jamaice uderzania kańczugòw i krzyczenia nieſzczęśliwych, których drą ciało w kawałki. A to dla tego że w powſzechności lud Virginii ieſt łagodnieyſzy niż w Koloniach cukrowych, gdzie cały ſkłada ſię z ludzi chciwych i śpieſzących ſię z zebraniem fortuny, aby potem powrocili do Europy. Dla tego, że zyſk z uprawy gruntow nie będąc tak ſzacowny niewyciągaią pracy około niego z taką ſurowością; i że tu powiem wſzyſtko na pochwałę i na naganę, dla tego iż Murzyni z ſwey ſtrony nie ſą tak wielkiemi oſzuſtami i złodzieiami iak na Wyſpach, ponieważ mnożenie ſię gatunku czarnego, będąc tu bardzo ſzypkie i znaczne, większa część Murzynow urodziło ſię w kraiu i uważaią że ci nie ſą poſpolicie tak ſkażeni iak owi, ktòrych ſprowadzono z Afryki.

Trzeba także oddać tę ſprawiedliwość Virginiczykom, że wielu z nich obchodzą ſię z murzynami bardzo łaſkawie. To też czyni im ieſzcze większy honor, iż wpowſzechności zdaią ſię ubolewać nad tym iż muſzą trzymać niewolników, i że uſtawicznie mówią o znieſieniu niewoli i ſzukaniu innego ſpoſobu uprawiania gruntow ſwoich. Prawda że to mniemanie, prawie powſzechne pochodzi z różnych powodów. Filozofowie i młodzi ludzie, których powiękſzey części ſą wychowani w pryncypiach dobrey Filozofii, niezważaiąc iak tylko na ſprawiedliwość i prawa ſpołeczności. Przodkowie Familii i ci którzy naybardziey zważaią na intereſſa ſwoie, narzekaią że ich utrzymywanie Murzynow bardzo wiele koſztuie, że praca do ktorey ich przymuſzaią, nie ieſt ani tak pożyteczna, ani przychodzi tak tanio iak naięmnikow albo ſłużących białych; nakoniec że choroby zaraźliwe, które ſą bardzo poſpolite, czynią ich właſność bardzo odmianom podlegaiącą i ich dochody nie pewnemi.

Cokolwiek bądź, ieſt to ſzczęście że różne pobudki przykładaią ſię do obrzydzenia ludziom tey tyrannii którą okazuią ku rodzaiowi ſwemu, ieżeli nie można mówić właściwie, ku ſobie podobnym, bo im ſię bardziey uważa Murzynów tym ſię bardziey przekonywa, iż różnica, która ich od nas dzieli, nie zaſadza ſię na kolorze ſamym. Wreſzcie trudno tego nie przyznać, że znieſienie niewoli w Ameryce ieſt to punkt bardzo delikatny. Murzynow w Virginii znayduie ſię 200,000, liczba ich rowna ſię przynaymniey, ieżeli nie przenoſi, liczbie białych. Będąc tedy ſobie przyiaciołmi z intereſſu i przez podobieńſtwo ſytuacyi ſwoiey, a wiążąc ſię z ſobą przez ſam znak który im nadaie kolor od naſzego rożny, byliby oni ludem oſobnym, a ludem po ktorym niemożna by ſię ſpodziewać ni pomocy, ni cnoty, ni pracy żadney. Nieuważano dobrze różnicy, która zachodzi, między niewolą taką, iaką utrzymuiemy w Koloniach naſzych, i niewolą iaka była u dawnych. Niewolnik biały nie miał innych powodów wzgardy iak tylko ſtan ſwoy ninieyſzy; ieżeli zoſtał uwolnionym mieſzał ſię natychmiaſt z ludźmi wolnemi, i ſtawał im ſię równym; z tąd owo ubieganie ſię

między niewolnikami, to aby otrzymać tę wolność iako łaſkę, to aby ią ſobie kupić z dorobku ſwey pracy. Pochodził z tąd dwoiaki pożytek, możność uwolnienia ich bez żadnego niebeſpieczeńſtwa i owa ambicya, ktòra panowała między niemi prawie powſzechnie i obracała ſię na dobro obyczaiòw i przemyſłu: ale w ninieyſzym przypadku nie tylko niewolnik ieſt daleko podleyſzym od Pana, ale też i Murzyn od białego. Uwolnienie iak żywo nie znoſi tey różnicy nieſzczęśliwey; dla tego niewidziemy, aby ſię Murzyni ubiegali o tę wolność, ani żeby ſię nadymali z iey otrzymania. Murzyni wolni żyią z Murzynami niewolnikami, a nie żyią nigdy z białemi tak dalece, że ſam tylko interes rodzi w nich chęć wydobycia ſię z niewoli kiedy maią induſtryą oſobliwſzą a chcą ſobie zabeſpieczyć ſwoy zarobek. Zdaie ſię tedy iż nie można znieść niewoli tylko pozbywaiąc ſię Murzynów, a zaś do tego nie można przyść tylko ſtopniami. Naylepſzy ſpoſòb byłby wywieść wielką liczbę męſzczyzn a dawać porękę małżeńſtwom białych z Murzynkami, tym końcem trzebaby znieść

prawo, ktòre chce aby niewola ſzła po kądzieli, albo przynaymniey nakazać aby każda niewolnica zoſtawała wolno idąc za człowieka wolnego. Może z względu na własność, przyſtałoby wyciągać po człowieku wolnym iakiey nadgrody za poięcie niewolnicy cudzey, którą prawe mogłoby wyznaczyć czy to w odrobieniu czy w pieniędzach; ale ieſt to pewna, że to prawo przy pomocy obcowania mniey godziwego ale iuż bardzo poſpolitego białych z Murzynkami, byłoby początkiem gatunku *Mulatrów*, ktòrzy ſpłodziliby inny gatunek *Quarteronow*, i to pokiby ſię w cale nieodmienił.

Widzieliśmy iakie były w Virginii nieprzyzwoitości niewoli i wielkiey rozległości poſſeſſyi Uważmy teraz niektóre korzyści ztąd wypływaiące. Virginiiczykowie wchodzą ſłuſznie za wſpaniale żyiących u ſiebie i za bardzo ludzkich w przyimowaniu gości; przyimuią oni z ochotą cudzoziemcòw i okazuią im ludzkość wſpaniałą. To dla tego że z iedney ſtrony nie maiąc Miaſt gdzie by ſię mogli zgromadzać, nie znaią prawie ſpołeczności, tylko przez wizyty, które od-

daią i przyimuią; a z drugiey, że ich ziemia i ich niewolnicy dodaiąc im potrzeb i wyrządzaiąc wszelkie przysługi których potrzebuią ta ludzkość, dla gości nie przychodzi im ciężko; ich domy są obszerne i ozdobne, ale mieszkania nie są w nich wygodne; nie boią oni się stawiać trzy lub cztery osoby w iednym pokoiu a te nie boią się także bydź tak na kupie; ponieważ nieznaiąc skłonności do czytania i pisania, nie potrzebuią w całym domie iak tylko aby w nim było łożko, sala stołowa i sala do kompanii. Nayprzednieysza okazałość Virginiiczykow zawisła na meblach, bieliźnie i srebrnych naczyniach, tak dalece iż iest podobna do okazałości naszych Oycow, ktòrzy w swych zamkach niemieli ni gabinetu, ni garderoby, ale tylko piwnicę pełną dobrych trunkow i piękny kredens. Jeżeli tu iakie fortuny marnuią to na grach, polowaniu i wyściganiu się końmi, ktòre to ma przecię iakiś użytek z tey przyczyny iż iest powodem do chowania koni, ktòrych gatunek iest w cale piękny w Virginii. Widzi każdy że kobiety niewiele się przykładaią do tych rozrywek męszczyzn; piękność nie służy tu iak tylko do znalezienia mężow, bo że ludzie nawet naybogatsi daią posag bardzo mały còrkom swoim, przeto zazwyczay sama uroda decyduie o ich szczęściu. Z tąd pochodzi że bywaią często kokietkami i szczebiotliwemi za nim póydą za mąż, a smutnemi i nudnemi potym. Wielka także wygoda w usłużeniu ieszcze bardziey pomnaża ich niedbałość: maią one wiele niewolnikow do swych usług i dzieci swoich, które karmią piersiami swemi. Maią one iak i mężowie około nich staranie, póki są małemi a zaniedbuią ich kiedy dorosną. W powszechności można powiedzieć o Amerykanach co mòwią o Anglikach, iż kochaią bardzo swoie *niewiniątka* a niedbaią *o dzieci* swoie. Nieroztrząsam tu czyli to nie iest w naturze i czyli przyganianie temu u nas nie pochodzi z miłości własney lub ambicyi, ale to iest rzecz pewna, iż staranie które mamy o naszych, iest naylepszym sposobem pozyskania ich przychylności i wdzięczności dozgonney.

V.

Charakter Portugalczykow.

Portugalczykowie ſą, iak ich ſąſiedzi Hiſzpani ludem pomieſzanym, i pochodzącym z różnych Narodów, które ten kray naſtępnie iedne po drugich podbiiały i w nim czas iaki mięſzkały; niedziw tedy, że ich charakter ieſt to także mięſzanina własności różnych Narodów, z których pochodzą. Znayduie ſię w nich wiele krwi Maurytańſkiey a ieſzcze więcey żydowſkiey. Gdy bowiem Król Jan II. Roku 1792 wypędzonych żydow z Hiſzpanii przyiął do ſwego kraiu; iego zaś naſtępca Emanuel, gwałtownemi ſpoſobami ſtarał ſię ich nawrócić do chrześciańſkiey Wiary, wiele tyſięcy dało ſię ich ochrzcić, i przez małżeńſtwa pomieſzali ſię z Portugalczykami. Ale wiele z tych przekrztów zatrzymało ſwoię dawną Religią, i podało ią potomności ſwoiey, lubo po wierzchu udawali Religią chrześciańſką, i z boiaźni

ſtraſzliwego przeciw Kacerzom Trybunału *St. Inkwizycyi*, udawali ſię za bardzo gorliwych katolikow. Prawda że ten Trybunał, który nigdzie nie miał tak nieokreśloney władzy iak w Hiſzpani i Portugalii, używał wſzyſtkich śrzodkow dla odkrycia i wytępienia żydow taiemnych, i ledwie kiedy odprawiał ſwoie *Auto da Fe* podczas ktoregoby iakiey oſoby z tego nieſzczęśliwego narodu nie potępiono i nieſpalono. Jednakowoż ieſzcze wiele z nich pozoſtało we wſzyſtkich ſtanach, którzy potrafili ſię ukryć przed tym ſrogim Trybunałem, i dziś nawet, nie trudno ieſzcze o iaką taką familią, nawet ſzlachetną, w którey znayduią ſię oſoby wyznaiące ſkrycie Religią żydowſką.

Tak co do ciała iako też co do umyſłu, Portugalczykowie naywięcey maią podobieńſtwa z Hiſzpanami i więkſza część cnot i wad Hiſzpańſkich, znayduie ſię także w Portugalczykach. Są oni z natury dowcipni, maią rozum żywy i byſtry, i temperament porywczy, którym ſię bardzo różnią od Hiſzpanów. Mimo tego iednak, ſą oni oſtróżnemi w poſtępkach ſwoich, a do wielkiey wagi intereſów przy-

ſtępuią z wielkim namyślaniem ſię i ważeniem. Ztąd zwykli oni taić ſię z rzeczami ważnemi i być ſtatecznemi w dochowaniu wiary, nie tylko ku przyiaciołom ale też ku ſprzymierzonym Narodom.

Ku Cudzoziémcom okazuią oni wielką grzeczność i rożnią ſię tym od Hiſzpanów, ktorzy Cudzoziemców za zwyczay przyimuią z odrażaiącą oziembłością. Chwalą także w nich ſzczodrobliwość i przychylność ku ſwoim krewnym. Męſtwo, przywiązanie do nauk, gorliwość o wiarę, i przywiązanie, do ſwoich królow, ſą to oſobliwſze przymioty, których nie można przeczyć Portugalczykom. Ale za to ſą oni dumni, i chełpliwi, w czym przeſadzaiąc ſię z Hiſzpanami przewyżſzaią wſzyſtkie inne Narody. Oſobliwie ich Mowcy i Poeci, a nawet i Dzieiopiſowie, nie mogą ſię wſtrzymać od ſamochwalſtwa, kiedy mówią o ſwych dawnych zwycięſtwach, które nad Kaſtylianami i w Indyach Wſchodnich otrzymali. Bardzo także ieſt ſkłonny, Naród Portugalſki do łakomſtwa i lichwiarſtwa, co niektórzy przypiſuią krwi żydowſkiey, którey ſię

ieſzcze wiele między niemi toczy, ale w rzeczy ſamey może im być do tego powodem ſamo położenie tego Państwa, które ieſt bardzo do handlu wygodne.

W powſzechności Portugalczykowie, tym ſą do Hiſzpanów podobni, iż rolnictwa zaniedbuią, i tak z wrodzonego niedbalſtwa, iak płochości pogardzaią pracowitemi kunſztami. Ta praca częścią zdaie ſię ich wynioſłości bydź wzgardzoną, częścią nie tak zyſkowną, aby mogła naſycić ich wielką chciwość. Ztąd po więkſzey części obieraią oni ſobie handel i żeglugę iako ſpoſób do życia, ktorym więcey wſkórać ſpodziewaią ſię i przeprawiaią ſię kupami do ſwoich oſad, dla ſzukania w nich ſzczęścia. Ten duch handlowania, tak ieſt powſzechny w tym narodzie, że wſzyſtkie uſtawy, które niekiedy rząd wydaie dla pomnożenia rolnictwa, ſą bezſkuteczne, a przeto większa część kraiu leży odłogiem. Wſzakże lubo Naród ten cały zdaie ſię tchnąć, ſkłonnością do handlu, iednakże nie umie on używać ſpoſobów, któremi by ſię mógł utrzymać ſam przy handlu w kraiach ſwoich. Bo lubo Portugalczykowie wiele

zbieraią przedniey wełny i iedwabiu w kraiu, w ktòrym znayduią ſię także różne metalle, które w raz z temi, co pochodzą z innych Portugalſkich kraiow, mogłyby bydź z wielkim pożytkiem na manufaktury i fabryki obròcone; iednakowoż wolą oni wſzyſtkie te ſurowe płody wyſyłać z kraiu, niżeli ie wyrabiać. Oprócz cokolwiek płotna i owoców w cukrze ſmażonych, przedtym nic prawie kunſztownego z Portugalii nie wyprowadzono. Zaś Manufaktury wełniane, a nawet iedna królewſka zwierciadeł fabryka od *Pombala* założona, która ſię dobrze udawała i miała znaczny odbyt, znowu niedawno uſtała. Z tąd wnętrzny handel w tym kraiu nigdy niebył znaczny, i ten nawet cały ieſt w ręku Angielczykòw, ktorzy w Lizbonie i innych miaſtach Portugalſkich maią ſwoie faktorſtwa i zakupuią płody kraiowe od mięſzkańców, które potym do ſiebie ſprowadzaią, i wyrabiaią. Z ociężałości także, albo nierozumnego zabobonu nigdy Portugalczykowie o tym niemyśleli a żeby odnoſić iak naywiękſze pożytki handlowne z położenia rzeki *Tejo* (Tagu) która płynie pod ich ſtołecznym

miaſtem Lizboną i innych rzek znaczniey-ſzych. Rzeka ta nayprzednieyſza w Portugalii nie ieſt żeglowna, iak tylko cokolwiek za Lizboną, dla tego że płynie między niezmiernemi ſkałami, i ma wiele a wielkich ſpadkòw. Jedna kompania Niderlandczykòw, podeymowała ſię za panowania Karola II. uczynić tę rzekę ſpławną, podawać przyzwoite tamy, i sluzy, przez co małe ſtatki mogły by iść z Lizbony aż do ſamego Madrytu, gdyż chcieli także rzekę *Manzanares*, ktòra w *Tejo* w pada, przyſpoſobić do żeglugi. Żądali tylko aby im było uſtąpione cło od towarow, któreby były tą rzeką prowadzone. Namyślano ſię nie raz względem tego w Lizbonie i w Madrycie a nakoniec wypadła taka z gabinetu Portugalſkiego rezolucya: „ Iż chcieć uczynić tę rzekę ſpławną, ieſt to zamyſł w cale nieprzyzwoity, albowiem gdyby Bog chciał aby ta rzeka była ſpławna, to by ią był do tego od ſtworzenia świata przyſpoſobił.„

Stròy męſzczyzn w Portugalii u proſtych ludzi ieſt to płaſzcz obſzerny, i kapeluſz ſpuſzczony. Ludzie dyſtyngwowani w tym kraiu, ſtroią ſię w cale po Fran-

cuzku. Ci też tylko noſzą ſzpady, zaś ludzie proſci chowaią pod ſwym płaſzczem ſztylety lubo ten zaboyczy oręż ieſt wcale zakazany. Podobnież nie dozwala tam Prawo noſić żadnych ozdob z złota lub ſrebra, ani galonow, ani haftowania złotego, ato dla oboiey płci. Ale za to w Swięta i dni gali, noſzą bardzo wiele brylantów i topazów. Kobiety nieużywaią kornetow, ale tylko noſzą na głowie iedwabne worki piękną robotą, ktore nad czołem zawięzuią. Ten ſtròy głowy nazywaią *redecilla* i tak u Dam iak u proſtych kobiet bywa iednakowy. Pròcz tego Damy przednieyſze zwykły noſić bardzo wielkie i ciężkie zauſznice, a rękawy u ſukien miewaią bardzo ſzerokie. Potężne bukiety z kwiatow, ſą bardzo w modzie u Dam Portugalſkich.

Bardzo by ſię mylił, ktoby rozumiał że kobiety Portugalſkie ſą oſchłe i ſurowe. To, co Wolter powiedział o kobietach kraiow połudnowych, iż maią żywe ſrebro w żyłach, prawdzi ſię zupełnie o kobietach Portugalſkich, ſą one tak żywe, iak ten metall; nie można widzieć w całey Europie kobiet żywſzych iak ſą Portugalſkie. Tańcuią, śpiewaią, śmieią ſię, gadaią uſtawicznie, i ſą w naywyżſym ſtopniu weſołemi. Z tąd rownie one ſą ſpoſobne do delikatnieyſzych uciech zmyślnych, iak do czucia tkliwego.

Damy dyſtingowane maią tu ſwych towarzyſzow, ktorych nazywaią *Cortejos*, i ktorzy iedno znaczną co we Włoſzech *Cicisbeo*. Tylko nie można mowić, aby tu wſzyſtkie Damy, tak iak we Włoſzech miały ſwoich towarzyſzòw uſtawicznie przy ſobie. A pròcz tego zwyczay ten nie przeſkadza, aby Portugalczykowie nie byli bardzo zawiſtnemi i nie ſtrzegli z wielką pilnością honoru i cnoty żon ſwoich. Dla tego wyiąwſzy wielki tydzień, i pod czas proceſſyi gdy ieſt *Auto da Fe* lub w *Boże Ciało* zawſze one ſą w domach iakoby zamknięte. Nie łatwo oni ſię gniewaią; ale ſą bardzo ſrogiemi i mściwemi, kiedy ich raz ta namiętność ogarnie.

Bogaci Portugalczykowie lubią przepych, tak w ſtroiach iak i wydatkach; trzymaią bardzo wiele ſług, i czynią między ſobą bardzo wiele ceremonii. Nayprzednieyſze i naymilſze w Portugalii zabawy publiczne ſą to, iak w Hiſzpanii bitwy z ba-

wołami dzikiemi, w ktorych osobliwie Piotr II. bardzo się kochał, a które odprawuią z wielkiemi nakładami.

W reszcie lubo Portugalczykowie maią tenże sam-co i Hiszpani początek, też samę religią i iednakowe obyczaie, a nawet i skłonności; iednakże panuie zawsze między niemi okrutna nienawiść. Dawne a liczne spory i woyny ktore zachodziły między temi dwiema narodami były tey narodowey nienawiści zrzodłem. Osobliwie zaś rozrzażyły ią naybardziey wielkie ucisk, ktorych Portugalczykowie doznali gdy nad niemi Hiszpani Panowali.

Portugalczykowie, tak iak Hiszpani bardzo wiele trzymaią o starodawnym Szlachectwie, i rodowitym pochodzeniu. Przedtym Szlachta Portugalska była bardzo liczna, i za nim dom Bragancki osiadł na tronie, posiadała przeszło $\frac{2}{3}$ części całego kraiu. Za dawnieyszych czasow, przednieysi Panowie nazywali się tak iak w Hiszpanii *Ricos Hombres*; ale teraz tytuł ten w cale ustał, a na to mieysce nastały tytuły Xiążąt, Markizów, Hrabiów, Viconów i Baronow. Ci składaią teraz szlachtę wyższą w Portugalii, są tamteyszemi

Grandesami, i kładą przed nazwiskiem swoim to słowko *Dom*. Kiedy braknie dzieci prawego łoża, albo sukcessorow, to dziedziczą po Panach dzieci nawet nieprawego łoża. Tytuły zwyczayne ktore sobie nadaie szlachta niższa, są: *Fidalgos*, *Cavallerio i Escudeiro*.

Jarzmo duchowne pod ktorym żyią Portugalczykowie, było po większey części przyczyną że się między niemi nauki nie bardzo rozszerzyły; gdyż wolność pisania w bardzo ciasne u nich była uięta kluby. Nie zbywa zaś narodowi na sposobności do nauk. Są tam dwie przednieysze Akademie, to iest, w Konimbrice i Eborze, o ktorych swoi bardzo wiele, ale zagraniczni nie wiele trzymaią. Krol Jan V. był wielkim nauk pomnożycielem, i ufundował w państwie swoim wiele Akademii na wzor zagranicznych. Przednieysza z nich iest to Lizbońska Historyi Portugalskiey. Krol także Jozef ustanowił akademią nauk w *Tomarze* na wzor Paryskiey, ktorey towarzysze zatrudniaią się naybardziey ięzykiem Portugalskim, krasomowstwem i Poezyą. Skłonność do rymotworstwa tak iest wielka w Portugalczy-

kach i ta nauka tak między niemi kwitnie, iakoby, mówi ieden ich Dzieiopis, każde zrzodło w Portugalii było Hipokreną, a każda gora Parnassem. Między wielką liczbą sławnych ich Poetow znayduie się także Krol Dyonizyusz i iego syn naturalny *Alfonsus Sanchez* z innemi dystingowanemi osobami. Ale *Ludwik Camoens* słynie nad wszystkich i iest miany za Wirgiliusza Portugalskiego. Poprawiona Filozofia, za staraniem S. Inkwizycyi, iest w cale w Portugalii nieznaioma, iako też nowe wynalazki Historyi naturalney, anatomii i chimii po większey części. Z kąd i lekarska nauka nie wielkie tam dotąd uczyniła postępki. Jednym słowem nauki daleko tam są w mizernieyszym stanie niż w innych Europeyskich kraiach; lubo liczba Portugalskich Pisarzów, osobliwie Theologow, iest prawie niezmierna.

Trzy są Trybunały przeciw kacerzom w Portugalii, to iest w Lizbonie, w Eboraku, i Konimbryce. Krol Jan III. ustanowił naypierwey ten straszliwy Trybunał. W swych istotnych punktach iest on podobny do Hiszpańskiego. Naywyższa Inkwizycyi Rada w Lizbonie, ma nad nim

dozor, zaś wszystkie trzy Trybunały nie podlegaią iedne drugim. Postępki ich przeciw obwinionym dzieią się tak skrycie, że nikt nie wie co się tam dzieie. Przed tym inkwizycya ta postępowała sobie nie tylko z wielkim okrucieństwem, ale też i niesłusznością przeciw przekrztom. Jak niektòrzy Krolowie tak i Papieże starali się umnieyszyć tey władzy, ale nadaremnie. Aż na koniec Jan V. i syn iego nie dawno zmarły krol *Jozef* uiął przecię Inkwizycyą w takie obręby, iż teraz nie iest tak straszną iak była przedtym.

VI.

Myśli względem Kobiet.

Trudno pogodzić niewymowną czynność kobiet, kiedy niemi rozkosz lub namiętności powoduią, z owym życiem nikczemnym na iakie się niektòre z nich po-

tępiaią. W iednych, ta nikczemność ieſt to cichość niebeſpieczna, ktòra naſtępuie po burzy namiętności; w drugich pochodzi ona z niedoſtatków męſtwa, który im przeſzkadza do czynienia, myślenia; zawſze ona ieſt chorobą nayniebeſpieczniey-ſzą, którey kiedy mogą doznawać. Jeſt to rdza, która gryzie pomału ciało i odeymuie duſzy wſzelką czynność. Ta ociężałość bywa zawſze karą próżnowania. Naſze damy doznaiące tey choroby nadaremnie odprawuią małe podróże w karecie albo iakie promenady po piaſku. Trzeba im koniecznie, ażeby chodziły aż do zmordowania, i robiły iakie roboty poruſzaiące całe ciało. Jeſt to iedyny ſpoſób wydzwignienia ich z okropnego ſtanu, do ktòrego ie przyprowadza ſpoczynek i obfitość.

Stróy u kobiet powinien tylko pomagać wdziękom, a nie tłumić ich; piękność czyni wydatnieyſzą, nie kupa, ale wybor rozumny ozdob. Daymy gazę, kwiaty, i wſtązki młodym panienkom, a będą one dla nich większym ſtroiem niż wſzyſtkie

owe brylanty, ktòremi ſię większa część naſzych dam obciąża, którem i ſtroią ieſzcze bardziey ſuknie ſwoie z naybogatſzych materyi; tyle bogactw nagromadzonych, nieprzyzwoicie rozłożonych, ćmią, właśnie, ich powaby i zmnieyſzaią pociechę, ktòrą w nas rodzi ich piękność.

Aby kobieta była w cale kochania godna, trzebaby, aby miała żywość w czuciu Hiſzpanki, weſołość Włoſzki, a wolną śmiałość Francuzki. Te przymioty w iedno złączane, zniosłyby co tylko ieſt zbytecznego w charakterze tych trzech narodów.

We wſzyſtkich czaſach i u wſzyſtkich narodòw, kobiety miały wielką paſſyą do zbytku: kobiety Barbarzyńſkie w Ameryce, tak ſię przeſadzaią na ſwoie ſkorupy ślimacze i ſwoie piora iak naſze damy na ſwoie drogie ſtroie. Widziano w Paryżu iednę małą barbarzynkę nazwaną *de la petite le Blanc*, ktòrą znaleziono było w czternaſtym roku w iednym leſie, w *Kanada*

do którego była uciekła, zabiwszy inną swoię rówienniczkę. Przyczyna niezgody, był to ieden naszyinik (*Collier*), który sobie wydzierały. Otóż passya bardzo wielka do naszyinikòw w Ameryce.

Nie masz tak sztucznych podstępów, ktòreby Hiszpańskim kobietom na myśl nieprzychodziły, ani takich śrzodków, ktòrych by nie używały dla oszukania mężów swoich; i iest to rzecz godna podziwienia, że kobiety, ktòre całe swoie życie były zamknięte, zostaią razem tak dowcipnemi i śmiałemi, kiedy idzie o uformowanie i utrzymanie iakiey intrygi.

Wdzięki, zastępuią częstokroć piękność samę, i daią się bardziey czuć, niż opisać i wyrazić: iest to sekret dziwny i iakaś niby taiemnica w naturze. Kobieta iaka podoba się; przebieżmy w osobności wszystkie iey rysy, nie ma ona ani iednego, ktòryby oznaczał prawdziwą piękność, iednak podoba się ona, a nawet więcey, niż inna iaka osoba prawdziwie piękna. Jest to dar

przyrodzony, który niewiedzieć czym nazwać, iednym słowem ma ona wdzięki. Te wdzięki zasadzaią się może w owey przystoyności, łatwości, szczerości, i prawdzie, ktòra się wydaie we wszystkim co mówi i co czyni. Usta są stolicą wdzięków, a uśmiechanie się iest naypięknieyszym ich płodem.

Gdyby kto nie miał się żenić, iak tylko na tydzień, dosyćby było na tym gdyby żona iego była tylko piękną; ale, iż się żeniemy na całe życie, trzeba o tym pamiętać, iż piękność mija prędko, że przyzwyczaienie się zmnieysza dużo iey szacunku; gdy przeciwnie piękne przymioty duszy i serca zawsze trwaią.

Miłość małżeńska iest naymilszy ze wszystkich sentymentów, kiedy iest podobna do prawdziwey przyiaźni: na ów czas, iednoczy się człowiek z osobą ukochaną wszystkiemi węzłami podobnemi; ale iest to błąd, kiedy kto rozumie, że miłość małżeńska może być miłością prawdziwą:

byłoby to razem zażywać i pragnąć. Małżonkowie, ktòrzy ſię kochaią ſą nayſzczęśliwſzemi ze wſzyſtkich przyiaciół na świecie.

Dar naydrożſzy, którym Niebo może obdarzyć iakiego poczciwego człowieka, ieſt to żona cnotliwa, dobra a diſkretna: ſkarby, godności, tron nawet ſam, ieſt niczym w iey porownaniu. Co może być ſzczęśliwſzego iak mieć razem w ſwey żonie ſwego przyiaciela, ſwego Krola, panią ſwoię, na koniec oſobę, która nie żyie tylko dla nas i przez nas!

Jeſt wiele takich kobiet, które maią to ſzczęście, że ſię z niemi w pierwſzych tygodniach ożenienia obchodzą iak z Xiężnemi, aby za to były potym niewolnicami całe życie ſwoie.

Zrzódła przedniewſze kłòtni między małżeńſtwem z ſtrony kobiet, ſą gra, bigoterya, koketerya, łakomſtwo, zły humor: a z ſtrony

ſtrony męſzczyzn, grubiańſtwo, zawiść i piiańſtwo: nie masz ani iednego małżeńſtwa nieſzczęśliwego, któreby niepochodziło, z iakiey przyczyny z tych, któreśmy wymienili.

Piękna żona nie ieſt pewne i ſtateczne dobro dla męża, bo im ieſt pięknieyſza, tym iey bardziey pożądaią, i więkſze na nię zaſtawiaią ſidła: trudno ażeby między temi, którzy ią zwieść uſiłuią nie znalazł ſię przynaymniey ieden, ku któremu nie dałaby iey natura iakiey ſkłonności; bo choćby żona kochała z początku iak naybardziey męża ſwego, iednakowoż, tak iak męſzczyźni, ſtygną one po pierwſzych ſwych ogniach.

Przed ożenieniem, nie można przyłożyć nadto ſtarania około poznania wad oſoby ukochaney; a zaś po ożenieniu nie można mieć nadto pobłażania w tey mierze.

Mąż iaki przepędza poſpolicie połowę życia ſwego na martwieniu żony ſwoiey,

a drugą połowę na nadgradzaniu iey za to.

Dobra xiążka i dobra kobieta poprawiaią wad wiele; zła kobieta i zła xiążka psuią ferc wiele, trafiaią fię ludzie, ktòrzy gdy idzie o nabycie tych dwòch rzeczy, nie zważaią iak tylko na oprawę i ich powierzchowność; mogąż oni narzekać kiedy fię na nich zawiodą.

VII.

W I E R S Z E.

Do Władysława Króla, Wierfz z Jonina Jezuity; nowego przekładania.

I Arabfkie zioła.
I Cylickie piżma, z bogatemi żniwy.
Indyanów niwy.
Polfka znoś, znoś na ołtarz wfzyftko, wfzyftko zgoła.

A fwe obietnice
Dawno ślubowane na Sakrament tęgi,
Pamiętney przyfięgi,
Wiernie odday Bogu w łafkawey świątnice.

Jeździeć prędko - nogi,
Nie utłocze więcey żyżney Wołoch role,
Wfzyftko wolne pole,
Od ftopy, pogańfkich koni dzikich, frogiey.

Ani Tatarowie,
Po tyle kroć zbici, fpoyrzą na Podola,
Krwią zbroczone pola,
Pamiętni pierzchliwych dróg, unofząc zdrowie.

Gdzie ftrach wielo - oki.
Uznoione fzkapy dofiadłfzy płonnym,
Na wfpak przewròconym,
Grzbiet pokrył puklerzem bodząc końfkie boki.

Że acz wymufzona,
Przecie Ośmianina była ona mowa,
W te pamiętne słowa,
Które mu podała fromota zelżona.

Bawey liche ſtada,
My to płochych przepiór, Orły niepożyte,
Scigamy! — woyny te,
Naſze próżne ſą, Pigmelionów zwada.

Dawno iuż! ach lata
Przeſzły one! co to na Ośmiańſkie znaki,
Nikczemne orſzaki
Frygów przepadały, i w rozum bogata.

Grecya z Sarami
Czołem uderzała, i Saran przez dzięki.
Mąż niewieściey ręki,
Z Iſtmem na dwoie oblanym wodami.

Także Nil ſowitem,
Gdzie wypada zdroiem, wiozące pokrzy-
wione,
W Xiężyć czołnki nowe,
Płynie poimany głębokim korytem.

Nawet Lybiyſkiemi.
Co tylko ſię krąży nakoło wodami,
Wſzyſtko kaydanami,
W iarzmie nie ſtrąconym brząka Ture-
ckiemi.

Próżno zatem boie
Zwodzić tym podobne, twardo Polſka leży,
Krępak grzbiet ſwòy ieży,
A lud w niey odważny na loſy oboie.

Zołnierz śmierci chciwy.
Na rzeż pewną nieſie rad pierſi odkryte,
Jakoby z ſkał ryte
Rodòpy, planeta wydał bóy rodziwy.

Nie iutroż w obiaty,
Zaprzyſięgać będą czcze Sarmackie plony.
Bogom omylony',
I roſzczyć z krwie w wiśle kąpiel wód
bogatey.

Aleby też nieba,
Raz wzdy tylko dały i taiemne wroki,
Te uczynić kroki,
Za Elbą, za Renem byłbym iako trzèba.

Tam ſłodkich wód ſyty.
Zwycięzca żołnierz móy, ſam pełen ochoty,
Gietyckieby floty
Gnał, niewolniczemi śmierć - noſzne ko-
ryty.

Pewnięby ſtękały,
Wſzyſtkie pod ciężkiemi krainy brzemiony,
Nawet położony
Naród za Tanaiem Polſkiey tak zuchwały.

O zwycięſtw zawada!
Ty to iedna Polſko! iedna zmudo woyny,
Czemuż nieſpokoyny,
Próżne umyſł tylko nadzieie układa?

Czemu wiatry łowię?
Fata, i nadzieie lub precz uleciały?
Lub ſię powiązały,
Z ich półki! a ia coś przędę iednak w głowie.

Ucieczka zoſtała
Sama nieſzczęſliwym! — ta ieśli ſię zdarzy
Jakiey być podarzy,
Wſtyd i fortuna nam maiąc dać, nie dała.

Te między Surmami,
Trak opłakanemi, gdy ſkargi rozwodzi
Załośne, zawodzi
Szczęſny Polak Tabor z znanemi orłami.

Zatym przywieziona
Cnota Zefirami, wſzedłſzy między roty,
Szykowne, ochoty
Pełna, dziadów ięła przywodzić znamiona.

Budząc wielkie duchy,
Jęła i oyczyſte ukazować ſiły,
Większe niżli były,
Wrzeczy, dopieroż chęć biſurmańſkiey iuchy.

W pierſiach cnych zagrzewać,
W pierſiach odważonych na poczciwe rany,
Gdzie Mars zagniewany,
Pocznie ſwą nieſkąpą miarą krew rozlewać.

Tak miłość twardemi
Przytulaiąc kſobie oyczyſta dłoniami,
Niebeſpiecznościami
Wzgardzaiące duſze, zaſzczyty świętnemi.

Lekko-ważne czyni,
Na śmierć i na groby iako z drugiey ſtrony,
Strach nieuśmierzony,
Wſzyſtkie ſwe proporce i znaki rozwini.

W ſtokroć przyczyniaiąc,
Już to blaſku broni iuż żartkości koni,
W ſtalo-kryte dłoni,
Sama miecze wziąwſzy grzmocąc i klaſkaiąc.

Tak grom przyiaźnemi
Nieby, Władyſławie ordynce niekarne,
Tak zwyciężay marnie,
Swe nieprzyiacioły pomocy świętemi.

O wielka ozdobo,
Polſkiey Władyſławie! zbóyce przełamawſzy,
Bosfor sfarbowawſzy,
Juchą Ottomańſką, gdy ſię Dniepr pod Tobo.

Z obudwemi brzegi,
Poczucie, chołd nioſąc dawnym Panom ſwoim,
Męſtwem ſtraſzny twoim,
Przez uſłane pola trupy wiedz ſzeregi,

Woyſk niezwyciężonych,
A broń uporczywym wydarſzy z rąk śmiele,
O nieprzyiaciele
Potrąć nogi twoie, pełen duchów owych.

Godnych przewag twoich
Godnych i tey ſławy; gdyż ſam Hełm w tey dobie,
Zdaie ſię bucic (*) w ſobie,
I znać natrząſaiąc ſię co podkało ich.

Albo ſnem nięty,
Próżną ſkroń ſzyſzaka złoż na wczas ſpokoyny,
Spracowany woyny,
Żadnemi od tąd więcey niewzbudzony wſtręty.

Niechay pokąd mroki
Nocne Feb złotemi cugi nierozżenie,
Wrzaw Marſowych cienie,
Roiąc ſen mylnemi zabawia widoki.

Wkrótce po Podola,
Plenno-roſłych niwach, buyne wſpłyną kłoſy,
Kiedy teraz ſłoſy,
Mnogie ciał Tureckich krwawe tłuſzczą pola.

(*) Bucic iedno znaczy co pyſznić ſię.

Ceres Marſa plonów
Syta, zacząć będzie Scyty i Korkany,
Jak bez krwawey rany,
Bułatem zboż płowe hufce, rznąć z zagonów.

Puklerze niezłomne,
Ptaſzki kleconemi zalegną gniazdeczki,
A od Jaſkułeczki
Gwarliwey trąb Marſa w pokoiu niepomne.

Wyćwirkać z przyłbice,
Przeymą, po Podolſkich co teraz parowach,
Leżą przy tułowach,
Próżne pyſznych hełmów świadki ich tęſknice.

Tak, tak ſpoſoczona
Ziemia krwią pogańſką większy zaſzczyt ſławy;
Przyniesie a krwawy
Szkarłat zeń królewſkie ozdobi znamiona.

Chwała wieczno-żywa,
Z żynać owoc, pracy wierna twoiey,
Nie uchyli ſwoiey
Lichwy Ceres pługi ſprawiona Gradywa.

Rolnicy orężni,
Ztąd palmy nie zwiędłe i co tron oſiędą,
Ztąd brać Laury będą,
Na ſkroń w późne wieki prawnukowie mężni.

VIII.

Przykład nadzwyczaynego wſtrzymania ſię od iedzy.

Ludwika *Guſſier* kobieta uboga, mięſzkaiąca w parafii *d'Angleſort*, w powiecie Bugeyſkim, kulawa, ale doſyć mocna, w panieńſkim ſtanie, robiąc iak inni iey bracia i ſioſtry, zachorowała nagle roku 1769. Nie mogła ona opowiedzieć dobrze choroby ſwoiey. Mówiła tylko, że cierpiała bardzo wielki ból głowy, z osłabieniem znacznym ſił ſwoich. Położyła ſię na łożku, i przez mieſiąc iadła i piła doſyć często mimo ſwey choroby. Potem przeſtała

nieznacznie iadać, i rodzice iey, którzy rozumieli, iż miała umrzeć niedługo, kazali według zwyczaiu chłopów mięſzkaiących w górach, piec chleb na iey pogrzeb. Na koniec miała takie obrzydzenie do iedzy, że nie połykała nic więcey iak tylko wodę. Pleban owego mieyſca wezwany, aby ią opatrzył Sakramentami, widząc, że była bez nadziei i niewymownie ſłaba; radził iey aby połknęła kilka kropel wina. Przymuſiła ſię tedy i uſłuchała iego rady. Pomogło iey to znacznie, i przez cały mieſiąc, to ieſt: od S. Jędrzeia aż do Nowego Roku żyła tylko ſamym winem, którego co dzień piła bliſko kwartę. Po Nowym Roku wzięło ią obrzydzenie do wina. Przyſtąpiła do tego gorączka większa niż przedtym, i nie mogła nic więcey połykać iak tylko ſamę wodę.

Na początku Stycznia 1770. febra poczęła przychodzić regularnie i odmieniła ſię w tercyannę. Miewała tedy naprzemiany co 24 godzin febrę, po którey przez tyleż czaſu trwała ſpokoyność. Febra zaczynała ſię zawſze z rana od ſtraſznego bolu głowy. Czerniała ona po mału od ſtraſznych bolów. Jey matka bracia i ſioſtry,

którzy muſieli chodzić na robotę, aby mieli żyć z czego, ſtawiali przy iey łożku ſagan pełen wody zimney który wypiiała prawie cały. Febra uſtawała nieznacznie i zoſtawiała ią w ſpokoyności przez tyleż prawie czaſu, przez który nic a nic nie iadła ani niepiła.

Trwała ona w tym ſtanie aż do S. Jędrzeia tegoż roku 1770; dzień ten godzien uwagi, w którym ſama przez ſię żądała, aby iey podano wina, które piła przez trzy mieſiące w ſam dzień tylko febry i to bardzo roztworzone wodą a nic a nic więcey. Na koniec wſtręt do wina wrócił ſię znowu napoczątku Marca roku 1771 i nieprzeſtał więcey. Charakter febry odmienił ſię nagle. Z tercyany zrobiła ſię kwartana, i iuż ſię więcey nie odmieniała. Po 24 godzinach febry bardzo mocney, która poczyna ſię od bolu głowy okrutnego, pod czas którego rozczerwienia ſię i czernieie ſtopniami, ma 48 godzin ſpoczynku pod czas którego nic ią wcale niedolega. Jey choroba zaczyna ſię i kończy pomału: czuie iakoby ogień pożeraiący w całym ſwoim ciele. Dla uśmierzenia iego piie tyle wody ile iey dodaią, co wynoſi 5 butelek na

dzień. Piłaby iey więcey, gdyby siostra, która iey usługuie niewstrzymała ią od popełniania w tym zbytku. Pierwszą i drugą szklankę wody ledwie może przełknąć, ale potym piie ią bez żadney trudności. Przez następuiące 48 godzin nie ie nic i nie piie. Piszę to wśrzód mieśiąca Sierpnia, 1773 i zdaie się, iż chora powinnaby być niezmiernie osłabiona postem tak nadzwyczaynym: bynaymniey. Ton iey głosu iest mocny i pełny; iey członki są czerstwe i cieliste, a przez dwa dni wolne, wstaie z łóżka i przechodzi się koło domu, podpieraiąc się tylko laską: nawet niekiedy pod czas paroxyzmu może chodzić po izbie.

Można się łatwo domyśleć, że w stanie który wyciąga nie wiele naprawy, mało także iest utraty substancyi. W samey rzeczy od tego czasu iak tylko używa samych napoiów, to iest: od roku 1769, iey czasy wcale ustały. Nigdy ona się nie poci i nie widać nigdy naymnieyszey wilgoci, nawet w dzień iey paroxyzmu, pod czas którego skóra iest rospalona, ale bardzo sucha. Nie pluie nigdy i zdaie się iey, że w gębie ma pełno piasku, co pochodzi z podniebienia bardzo wysuszonego. Słabość

organ czyni ią bardzo łatwą do płaczu, co się iey trafiało często, widząc biedę ostatnią, do którey była przyszła iey familia, która bardzo często, nie miała czym żyć tych ostatnich lat; ale bardzo mało łez wylewała; życzyła ona im, aby się mogli byli znaydować w iey stanie, któryby im był pociechą, w ich wielkim niedostatku. Przez cały mieśiąc ledwie dwarazy trzeba iey sobie utrzeć nos i to bardzo mało. Cała iey ewakuacya dzieie się przez uryny, które tak są czyste iak woda, którą piła.

W reszcie niedoznaie ona żadney dolegliwości w swoim ciele, wyiąwszy bol głowy w dzień swego paroxyzmu, i ściśnienie gardła swego w górze, nie skarży się, żeby ią bolał żołądek, albo iaka inna część ciała. Tylko iest bardzo słaba, albo raczey iest to iakieś zmordowanie, które w sobie czuie. Cera iey iest iasna, oczy żywe, wzrok mocny, i głowa bardzo zdrowa. Zmysł słuchu odbywa także dobrze powinności swoie: przez dwa dni wolne, puls iey iest tak mocny i pełny iak człowieka nayzdrowszego. Nie można posądzać, żeby do tego fenomenu mięszało się iakie oszukanie. Dom w którym mięszka

ieſt to chata uboga, na wierrchu iedney góry przykrey, gdzieby ſię ciężko było doſtać ciekawym, gdzie kunſzt oſzukania nigdy ſię nie przedarł, i gdzie ta ſztuka nie przynioſłaby tey oſobie, ani ſześciu groſzy iałmużny na dzień. W bliſkości ieſt źrzódło czyſte, w nim to czerpaią wodę, którą piie i która potwierdza zdanie od wielu przyięte, że woda zamyka w ſobie *principium* żywności czyli nutrycyi: nie można myśleć, aby ta woda miała w ſobie iakie cząſtki mineralne, ieſt ona czyſta, bez żadnego zapachu, ſmaku, iednym ſłowem ma w ſobie przymioty wody nayzdatnieyſzey do codziennego użycia dla człowieka. Im ieſt zimnieyſza, tem ią piie z więkſzą chciwością, co pochodzi z wielkiego ognia i owey oſchłości wnętrzney, którą ſprawuie ten gwałtowny paroxyzm peryodyczny. Zimie nawet, lubo klima ieſt bardzo mroźne, nie może cierpieć z bliſka ognia kominowego. Siedzi tedy zawſze prawie przy drzwiach, nieuſtannie otwartych, aby mogła oddychać świeżym powietrzem, które ią chłodzi. Można tu uważyć, że natura poſtępowała ſobie w tey chorobie bardzo wolnie nie doznaiąc naymnieyſzey prze-

przeſzkody. Nigdy nie zawołano do niey żadnego doktora ani cerulika, i nigdy ani iey nie puſzczono krwie, ani iey dano purguiącego lekarſtwa podczas tey dziwney choroby którą tu opiſałem.

Jey familia ieſt bardzo zdrowa i nigdy prawie nie podlega chorobom; ona ſama nawet, chociaż kulawa, miała aż do 92 lat, kiedy ſię ta rewolucya w niey ſtała, zdrowie dobre, lubo z natury była temperamentu doſyć delikatnego.

IX.

Dalſze wiadomości o Wielorybach — ich poławianiu — używaniu.

Wieloryb *Naarhall* czyli iednorożiec morſki (Monodon) ieſt naypodobnieyſzy do właściwych wielorybów; gdyż ſtruktura iego ciała ieſt prawie takaż ſama iak w tamtym, wyiąwſzy, dwa, długie, proſte, z wyżſzey ſzczęki przez gorną wargę

z obu ſtron wychodzące zęby, które ſą poczęści chropowate. Zęby te maią tak ſamce iak i ſamice ale u ſtarych ſą dłuższe. Wewnątrz ſą wydrążone, wſzędzie białe i dla tego ie też wyrabiaią iak kość ſłoniową. Nieraz trafiaią ſię te wieloryby o iednym zębie tylko, dla tego że drugi w potykaniu ſię albo też w przebiianiu lodow utraciły. Poſpolicie przebywaią one pod lodami morza północnego, wſzakże nieraz ciągną także ku południowi, i więzną na mieliznach przy brzegach. Gdy płyną w kupie, nie zawadzaią iedne drugim wielkiemi ſwemi kłami, ale ie podnoſzą do gory i kładą ie na grzbietach ſwoich. Są one w cale czarne, zaś kiedy ſię zeſtarzeią, bywaią koloru biało-marmurowanego. Dziura do wytryſkania wody ieſt zewnątrz poiedyncza z klapką, we wnątrz dwoiſta. Zwierz taki ktory był długi na 20 łokci i miał kieł na $3\frac{1}{2}$ łokcia wzdłuż, wydał tylko $1\frac{1}{2}$ beczki tłuſzczu. Pyſk leżący niſko, ieſt mały i wązki, niemaſz w nim żadnych zębow, tylko kray iego ieſt nieco twardy i chropowaty. Zyie on morſkiemi ſzlimakami i wielkiemi oſtrzygami; te przebiia on kłami, kładzie w pyſk i ſsie. Ci którzy płyną do *Gronlandyi* dla połowu, maią go za przeſtańca wielorybiego; *Zordragér* mniema, iż ten zwierz morſki zrzuca kły, ktore mu potym znowu poraſtaią. Przedtym bardzo zachwalano w medycynie kły iego; ale to uprzedzenie zniknęło przy świetle nauk, i dla tego też cena ich bardzo upadła.

Nowy od Fabrycyuſza ogłoſzony gatunek tego wieloryba, (*Monodon Spurius*) ieſt mały, ma iednę małą na grzbiecie płetwę, a w gorney ſzczęcze dwa małe kręglowate, tępe w końcu trochę zgięte zęby, na cal długie. Mięſo iego i tłuſzcz bardzo purguią, dla tego Grönlandczykowie nie iedzą go. Zyie on czarnemi rybami i podnoſi ſię z wody przed okrętami aż do płetwow pierſiſtych.

Koń morſki (*Trichechus Roſmarus*) co do ſwey poſtaci i życia ſpoſobu podobny ieſt do *Robbow* i trzyma średnie mieyſce między niemi i między wielorybami, kaſzelotami i Delfinami. U Moſkalów i Lapończykow zwierz ten nazywa ſię *Morſe*;

u innych zaś narodów zowie się *Bykiem morskim*, *koniem morskim* i *krową morską*. Ma on iak psy morskie, z tyłu i przodu nogi do pływania z pięciu palcami, ale bardzo krótkiemi paznokciami. Głowa iest gruba i okrągła, a podobna do łba mopsa z obciętemi uszami. Skóra iego iest na cal gruba, i ma krotkie włosy koloru myszatego. Na pysku szerokim, znayduią się nad wyższą i pod niższą wargą, grube, wydrążone, kolczyste szczeciny, iak iakie brody. Nad wyższą brodą znayduią się dwa nozdra, niby iakie półkręgu, ktoremi wyrzuca wodę iak wieloryby, ale bez żadnego szumu. W szczękach tak gorą iak dołem, są z każdey strony, cztery szerokie płaskie zęby; te ktore z wyższey szczęki wychodzą przez niższą na wierzch, są czasem przeszło łokieć długie, z gięte, ku sobie nachylone, nieco gęstę w korzeniu wydrążone, białe i droższe niż kość słoniowa. Młode nie maią żadnych zębow; stare miewaią czasem tylko ieden kieł, gdyż im drugi wypada, albo go też w potyczce utracaią. Członek do rozradzania iest, to kość na łokieć długa, z ktorey robią okładziny nożowe i inne rzeczy

Nie wyrzynaią z nich żadney szperki; dla tego że iest mięsem przerosła. Sypiaią one w wodzie, albo na krach lodowych, i na ów czas bardzo chrapią. Kiedy się ocucą, wstaią na przednie nogi, pozieraią strasźliwie, i ryczą. Kłami utykaią w lodzie, i czołgaią się niemi tak po lodzie, iak i po ziemi. Zyią one w kupie, są bardzo odważne, bronią się wzaiemnie a osobliwie młodych swoich bardzo potężnie. Kiedy ie w wodzie ścigaią, zwykły uderzać na łodzie, podnosić się do gory, i swemi kłami robić dziury w ich spodzie. Parzą się w Lipcu, i wydaią z siebie młode na początku Wiosny. Zyią Muszelkami czyli szlimakami, ktorych swemi kłami wydobywaią z szlamu, albo z rozpadlin skał. Kiedy głową idą na doł i skóra iest na ów czas na nich wytężona, można nayłatwiey w nich utykać groty. Wyrywaią z nich tylko same zęby, a reszte ciała zostawuią.

Według świadectwa *Solinusa*, dawni mieszkańcy Brytanii, robili sobie broń z kości słoniowey. Być może, że *Solinus* rozumiał tu pewnie te iednorozce czyli konie morskie. Aż do Roku 1418 połnocni Koloniści w dawney Grönlandyi, mieli

właſnego Biſkupa, i dawali w podatku ſtolicy Rzymſkiey, w dzieſięcinach i groſzu Swiętego Piotra, 130 Lis. funtow zębow wielorybich. Zamieniali oni także te zęby, i ſkory pſow morſkich za drzewo do palenia, i budowania. Wnet potem zniknęła Grönlandya i cały tamteyſzy handel z dzieiow; tak że teraz niewiemy co ſię z tym kraiem i iego mieſzkańcami dzieie.

Znayduią ſię ieſzcze bez wętpienia i inne zwierzęta w morzu, ktore ſą podobne to do zwierżów lądowych, to do wielorybow. Takie to ſą *Manati* i krowa morſka *Stellera*. Obie te ryby tym ſobie ſą podobne, że nie maią nóg tylnych, iak *Robby* i koń morſki, ale tylko iednę ogono-płytwę prawie czworograniaſtą, grubą i twardą, tak iak wieloryby. Dwa cycki znayduią ſię z przodu na pierſiach między dwiema przedniemi nogami. *Manaty* pod bardzo grubą ſkòrą maią rękę, kości łokciowe, palce z członkami i cztery paznokcie; zaś w krowach morſkich nie maſz żadnego śladu rąk, palcy ani paznokci, ale tylko podobne ſą z wierzchu do opławow.

Dla tego *Manaty* wychodzi czaſem na ziemie, zaś krowa morſka nigdy ſię nieoddala od płytkich brzegow, lub uyścia rzek wielkich, gdzie oba te gatunki lubią przebywać i paść ſię trzciną morſką. Pod płetwami pierſiowemi krowa morſka ma tęgie ſzczeciny, ktorych też ieſt dosyć na wargach. Całe zaś ciało ieſt gładkie i bez włosów. Przeciwnie *Manaty* ma pełno cienkich włoſow na grubey ſkòrze ſwoiey. Rożnią one ſię także zębami i kſztałtem głowy ſwoiey; *Manaty* żyią przy brzegach Afryki i Ameryki; te zaś w kanale między Azyą i Ameryką. Imię *Manaty* nadane ieſt temu ſtworzeniu od Hiſzpanów, a to dla tego że ma przednie nogi podobne do rąk; z tego pochodzi Francuzkie nazwiſko *Lamentin*.

Z obydwoch tych zwierzow morſkich oprócz tłuſzczu i mięſa, ktore maią bydź ſmaczne i miętkie, tak iż tamten zaſtępuie mieyſce maſła, a to zaś mięſa wołowego, używaią także ſkory, ktora ieſt bardzo gruba, na rzemienie i inne rzeczy. W Petersburgu karety wiſzą na rzemieniach z tey ſkory. Jeſt ona także dobra na klapki do ſikawek. Skorę *Manaty*,

który ieſt w rzece Swiętego Wawrzeńca, kraią na rzemienie 3 lub 4 cale ſzerokie, przedaią ią w Ameryce na paſſy do powozów, a w Anglii na kley. Zęby z tego *Manaty* wyrabiaią iak kość ſłoniową; iednakowoż ieſt ona nieco żółtawa.

O Łowieniu — używaniu i pochodzącym z tąd Handlu.

Spoſób, ktorym Europeyczykowie poławiaią wielkie mnóſtwa wielorybow na środziemnym morzu, ieſt z wielu miar różny i trudnieyſzy od tego ktorym ie chwytaią narody przy ktorych ſię brzegach wieloryby znaydować zwykły. Przytoczę tu po części te ſpoſoby ktorych porównanie nie tylko będzie zabawne dla czytelnikow, ale też obiaśni ich bardziey względem ſpoſobu ktorym żyią te zwierzęta i zamiaru bardzo trudnego tegoż poławiania.

Pod Kamſzatką, wieloryby gonią inne ryby oſobliwie śledzie w wybrzezach morſkich. Znayduią ie czaſem śpiące na mieliznach kiedy morze opadnie. Niekiedy idą one pod rzeki i że nie mogą ſię obrocić, bywaią łatwo zabiiane. Trafia ſię także nie raz iż ie morze obrzegi rozbiia i nieżywe na ląd wyrzuca. Czaſem rzucaią one ſię ſame na ląd żywo, kiedy ie wſpomnione ſzperkożyry gonią i do żywego im dokuczaią. Około *Łopatki*, Kurylſkich wyſp, wyieżdżaią mieſzkańcy na ſwych łodziach na morze ku tym mieyſcom, gdzie wieloryby zwykły ſypiać. Ranią ie zarażonemi trucizną pociſkami, od czego puchną, ſzaleią, kryią ſię w morzu, a na koniec bywaią na ląd wyrzucone. Elutarczykowie robią ſieci z wędzonych ſkór wielorybich, zakładaią ie przy cieśninach wybrzezow Elutarſkich, w które ſię ten zwierz pląta za ogon i umiera. Zaczym rybacy przywięzuią do niego rzemienie i winduią go na brzeg. Spoſób ktorego Czuczczykowie używaią, podobny ieſt bardziey do Europeyſkiego. Płyną oni na morze w wielkich łodziach okrytych ſkorami pſow morſkich, na których znayduie ſię po 8, 10 ludzi, i razem dwie, trzy łodzie w kupie, zbliżaią ſię do wieloryba i utykaią w nim wielki hak z żelaza albo z kości, ktory rozpiera ſię w ciele i iuż z niego więcey niewychodzi; do haka

iest przywiązany rzemień, którego drugi koniec znayduie się w łodzi. Do rzemienia iest także przywiązana skóra odęta lub pęcherzyna wielorybia, po którey poznaią, gdzie wieloryb obraca się w morzu. Inni przywięzuią tylko sztukę drzewa tym końcem. Tak tedy płyną z nim gdziekolwiek się tylko obróci popuszczaiąc podług potrzeby rzemienia. Za każdą razą gdy się z bliżaią do niego, utykaią w nim co raz więcey hakow poki go ze wszystkim nie osłabią. Na koniec z wielkim krzykiem i hałasem naganiaią go ku brzegom, gdzie z boiaźni daleko rzucaią się, więzną i tak do reszty bywaią dobiiane. Sposób ktorym ie chwytaią Islandczykowie, Grendlandczykowie, Eskimaux i inne północne Narody zgadza się z dopiero wspomnionemi w mniey lub więcey okolicznościach, dla tego niemam przyczyny mówienia o nich osobno.

Opiszę tu zaraz Narodowe używanie wieloryba, ktore dosyć iest różne od używania handlownego. Handel używa i potrzebuie tylko niektórych części wieloryba; gdy przeciwnie niektóre narody, iako to Islandczykowie, Gróndlandczykowie i

Kamszadalowie pożytkuią z wielorybów tak iak Lapończykowie z swych rafinetów; to iest umieią oni wszystkie zewnętrzne i wnętrzne części wieloryba obracać do iakiego używania domowego. Potrzeba nauczyła ich tego przemysłu. Na próbę przyprzywiodę tu cokolwiek dla okazania, iż człowiek pod każdym klima, przemysłem swoim wszystkie płody natury może obrócić na swoy pożytek, i przez to stan swoy polepszyć. Według naszych wyobrażeń klima łagodnieysze, zwykliśmy daleko przekładać nad zimne i srogie, ponieważ w pierwszych natura bez pracy podaie sposoby dogodzenia wszystkim swoim potrzebom. Ale tam człowiek przez natężenie umysłu swego nadgradza sobie ten niedostatek, a przeto z tey miary iest godnieyszym obiektem filozoficznego uważania.

Elutarowie pod Kamszatką iedzą naprzód surowe mięso z wieloryba zabitego; resztę suszą na powietrzu. Skórę wyprawiaią i wędzą w dymie, zbiiaią do kupy i obracaią na podeszwy do trzewików, które bardzo długo trwaią. Szperkę pieką, w dołach nakrytych i przez cały Rok służy im

za żywność. Kiſzki rozdymaią, i chowaią w nich tłuſzcz do topienia i pieczenia. Czukczowie robią z kiſzek koſzule, iak Amerykanie, używaią ich także zamiaſt beczek. Tranem polewaią mech, torf i kości wielorybie, ktoremi palą zamiaſt drzewa, gdyż go wcale nie maią. Kamſzadałowie robią z ſkòry wielorybiey podeſzwy i rzemienie. Tłuſzcz iedzą i pieką; iako też i mięſo. Fiżbinami ſpaiaią do kupy łodzie ſwoie, robią z nich ſieci rybackie, łapki na liſy, i wiadra na wodę. Z kości ſzczęki niżſzey robią ſanki, noże, różne obręcze i rygle do ſwoich ſprzętów; z kiſzek rożne miechy i naczynia do chowania rzeczy płynnych; z żył rożne ſprężyny, oſobliwie do łapek na Liſy; kręcą z nich także ſznórki do wiązania. Z pacierzy grzbietowych robią moździerze.

Początku łowienia wielorybòw przy Grönlandyi trzeba ſzukać w rybołowſtwie Hiſzpanów, oſobliwie Biſkayczyków, ktòrym ſię bawili za dawnych czaſów przy ſwych brzegach. Według wſzyſtkich wiadomości ieſt podobieńſtwo, że przed tym wieloryby nie były tak ciaſno na pułnocnym morzu zamkniete iak teraz, ale ſię

znaydowały na całym Oceanie przy Francyi i Hiſzpànii, a nawet przez cieśninę Gibraltarſką przechodziły na morze śrzodziemne, lecz pomału gdy ie uſtawicznie prześladowano, cofnęły ſię z boiaźni ku biegunowi pułnocnemu. Gdyż w południowey okręgu ziemnego połowie idą one aż za 12, 13 ſtopień. Rzymianie widywali co rok w pół zimy przychodzące wieloryby na Ocean pod Gibraltarem, i widzieli iakim podlegaią prześladowaniom od ſzperkożyrów czyli świń morſkich (*Orcae*). Pliniusz, wſpomina o *Phyſeterze*, iako naywiękſzym ſtworzeniu w Oceanie Gallii; a *Strabo* mówi, że Hiſzpańſki Ocean ieſt pełen Phyſererów. Na innym mieyſcu mówi, że w Oceanie, przy Betyce, Hiſzpańſkiey Prowincyi, znayduią ſię wieloryby, Phyſetery i Jednorozce czyli Jedno-zęby bardzo wielkie i liczne. Za Ceſarza Tyberyuſza uwięzło przy brzegach według Pliniuſza w Gallii przeſzło 300 wielorybów rożnego gatunku. Ze ſię to ſtało w zimie, domyślam ſię ztąd, że Rondelet powiada, iż co rok w Grudniu wiele wielorybów łapią przy brzegach Gaſkonii. *Martens* uważa, że wieloryb Gron-

landzki na wiosnę, bieg swóy obraca ku zachodowi, ku dawney Gronlandyi i wyspie Jana Maiena, zaś potym ku wschodowi i ku Szpicberdze, po nim następuie opławo-ryb czyli *Finnfisz*, domyśla on się, iż oba szukaią znośnieyszego zimna; gdyż potem roku 1671 i 1672, widział *opławo-ryba* na Hiszpańskim morzu w miesiącu Grudniu i Styczniu, a zaś w Marcu roku 1673 widział go nie daleko Gibraltarskiego przesmyku w Srzód-ziemnym morzu. Oba zaś zwykły pływać przeciw wiatrowi. Czas, w którym *Martens* widział opławo-ryba na Hiszpańskiem morzu, zgadza się dokładnie z podaniem Pliniusza; a ztąd można wnosić, że przynaymniey opławo-ryb czyli *Finnfisz* odprawia tę drogę co rok o iednym czasie, a to iak się iuż *Martens* domyślał dla szukania znośnieyszego zimna. To mniemanie zdaie się potwierdzać przybywanie wielorybów, między któremi rzadko się daie widzieć prawdziwy Gronlandzki, do zachodnich brzegów *Norwegii* w Styczniu. Przyimuią ie tam i obchodzą się z niemi nie iak z nieprzyiaciołmi; gdyż ich prawa nie dopuszczaią zabiiać, ale iak z przyiaciołmi;

które mięszkańcom napędzaią do cieśnin i wybrzezów niezliczone mnostwo śledzi, dorszów, i innych ryb, aby ich obfitym połowem mogli się żywić, i utrzymywać. O ten czas to są żniwa rybaków, którzy tylko czasem niektóre małe wieloryby zabiiaią, kiedy te nadto się ku brzegom zbliżaią, i sieci rybackie psuią. Dziubo-ryb także (*Tymler*) opuszcza w zimie Gronlandyą i idzie daley ku południowi iak *Fabric* okazuie. Kaszelotty i iedno-zęby, które w różnych stronach Niemiec i Holandyi, przy uyściu wielkich rzek, częstokroć w znaczney liczbie uwięzły, przyszły na to nieszczęście tylko w zimie. Zdaie się tedy być rzeczą pewną, że przedtym różne gatunki wielorybów, iak wiele innych ryb, ptaków, a nawet i psy morskie, odprawiały często tę co roczną podróż w zimie ku południowi pod 40 stopniem północney szerokości, i przez Ocean Gallii i Hiszpanii, toż cieśninę Gibraltarską przychodziły aż do śrzodziemnego morza; ale pomału częstszą żeglugą i wielkiem rybołowstwem przestraszone, były przymuszone do unikania tych mieysc, nie tylko skąpych w żywność, ale też niespokoynych i

niebespiecznych. Tym sposobem daie się pogodzić to mniemanie z owym powszechnym, które wielorybom morze północne, wyznacza za właściwą ich oyczyznę, z którey w ten czas się tylko maią wychylać kiedy się zaciekną w pogoni za swym łupem. Przydaią do tego, że gruba szperka znayduiąca się pod ich skórą niedopuszcza im bawić się w południowych stronach, gdyżby się łatwo mogła roztopić od gorąca wielkiego; właśnie iakoby inne równie otyłe morskie zwierzęta nie znaydowały się pod naygorętszemi klimatami, i przykład wielorybów w południowey połowie Globu nie dowodził przeciwnie, gdyż one tam znayduią się prawie blisko Ekwatora. Wszakże i w północney połowie Globu mamy tego przykłady. Gdyż według *Forskala* zaświadczenia, wieloryby znayduią się czasem i w czerwonym morzu. Przy brzegach Japonii łapią mnostwo wielorybów to sieciami to utkwionemi w nich pociskami w miesiącu Styczniu, iak *Kempfer* upewnia. Wiadomość, którą mieli Grecy o wielorybach, zdaie się, że iey dopiero nabyli w swych kampaniach pod Alexandrem nad Indyiskim morzem, i nad Arabskiemi i Perskiemi morza odnogami. Arystoteles znał, tak właściwego wieloryba z włosistemi szczecinami, którego *Mystiketes*, iako też kaszelotty, które zowie *Phalænas*, z którego pochodzi łacińskie *Balæna*. Nie zdaie się, aby widzieli wielorybów w tey części morza śrzodziemnego, która z Grecyą graniczy. Gdyż tylko mówią o wielorybach Oceanu Indyiskiego, iako osobliwościach, i odwołuią się zawsze z tym, do świadectwa osób, które się znaydowały na kompaniach Indyiskich pod Alexandrem. Tak *Aelian* mówi o iednym Indyiskim wielorybie, którego żebra 20, szczęki 15 stop długie, zaś poboczne opławy były siedem stop szerokie, *Neach* powiada o innym, który był 25 sążni długi, i wspomina oraz, że się hałasu trąb lękały. Pyrard wspomina, że na morzu pod Ceylanem wieloryby są tak wielkie, a w takim mnostwie, że Galery były przeto w niebespieczeństwie i rozboynicy morscy musieli ie hałasem swoich bębnów, garków miedzianych, i kotłów straszyć, aby się oddaliły. Przy wyspie także Sukkotra poławiaią moc wielorybów. Na brzegach wyrzynaią im brzuch, wybieraią z niego

ambrę, a z głowy ſpermacetę, iak *Marco Polo* opowiada. Gdyby kiedy wieloryb wciſnął ſię daleko w Srzódziemne morze, toby tego Pliniusz nie omieſzkał wſpomnieć gdy iako rzecz oſobliwſzą przywodzi, że ieden *Szperkożyr* (Orca) zabłąkał ſię aż do wybrzeża Oſtyi.

Gdy Rzymianie panowanie ſwoie w wielkiey Brytanii ugruntowali, mieli ſpoſobność poznania lepiey wielorybów, które co rok w znaczney liczbie do brzegów Szkocyi, Brytanii, Irlandyi, też wyſp Orkadzkich i Hebrydzkich przychodziły i więzły. Już Horacyusz morze Brytańſkie nazwał *Oceanum Belluoſum*: a Iuvenalis mówi? *Quanto Delphinis Balaena Britannica Maior*. *Sibbald* uważa, że wieloryby w Septembrze z morza Lodowatego przychodzą a w Marcu nazad ſię tam wracaią. W obydwóch tych porach roku, okazuią ſię w wielkim mnoſtwie przy brzegach Szkocyi i Irlandyi i wieźnie ich na piaſkach po 100 razem. Wſzakże oſtrzega *Sibbald*, że konie morſkie nigdy ſię tam nie pokazuią; i nie masz dotąd ani iednego przykładu, żeby kiedy na brzegach Francyi, Hiſzpanii,

Hollandyi albo Niemiec uwięzły, za czym zdaie ſię, że te nigdy północnego morza nie opuſzczaią.

Z tego przenoſzenia ſię wielorybów można ſię domyślać naturalnie, że mięſzkańcy nadbrzeźni Szkocyi, Irlandyi, i Anglii ieſzcze pierwey albo przynaymniey nie póżniey, zaczęli bawić ſię połowem wielorybów, niż Biſkayczykowie, którym wiadomo powſzechnie, że długi czas udawał ſię połów wielorybów na brzegach Hiſzpańſkich bardzo pomyślnie. Pomału udawali oni ſię za niemi co raz bardziey na morze aż ku brzegom Irlandzkim, na koniec ku Islandyi, i Grönlandyi, gdy ſię wieloryby ſpłoſzone coraz bardziey ku lodom umykały. Potem, gdy ſię poławianie Grönlandzkie bardzo powiękſzyło i wiele narodów zaczęło ſię przykładać do niego, przekonano ſię doſtatecznie o tem z niemałą ſzkodą, że wieloryb umyka ſię nawet z morza i od brzegów ucieka teraz pod lody. Znaczne pożytki, które z początku przynoſił ten połów Biſkayczykom, pociągnęły na ſiebie innych narodów uwagę; tak, że nawet Hollendrzy, którzy na

ów czas więcey odwagi, do wielkich przedſięwzięć okazywali, poſtanowili także uſtanowić kompanią, do tego połowu. Przyſzła ona do ſkutku dopiero roku 1611, ſkładała ſię z niektórych kupców Amſzterdamſkich i trwała przy różnym ſzczęściu do roku 1645. Biſkayczykowie nie tylko Francuzów ale też Hollendrów i Angielczyków nauczyli tego połowu. Służyli u nich za harpunierów czyli ſtrzelców i powodowali, iak okrętami tak całym połowem, który gdy ſię ſkończył, powracali do ſwoiey oyczyzny. Od Biſkayczyków przeięli Francuzi zwyczay brania z ſobą drzewa dla przetapiania zaraz na okrętach ſzperki wielorybiey na tran.

Kompania Roſſyiſka handlowna w Anglii, wyprawiła roku 1611 pierwſzy raz okręty, na ten połów. Było ich dwa; ieden od 160 beczek, drugi od 60. Towarzyſtwo wzięło ſześć oſób z Biſkai do uſług ſwoich, które w połowie wielorybów wielkie miały doświadczenie; i ci to byli pierwſzemi nauczycielami Angielczyków w tym kunſzcie. W śrzod Czerwca zabili iednego małego wieloryba, który

wydał 12 beczek (*) tranu; i był to pierwſzy tran, który kiedy w Grönlandyi zrobiono. Jednakże podróż ta była nieſzczęśliwa, gdyż okręt wielki był gdzieś od wiatrów zagnany, a mały przewrócony. Zaczem to Towarzyſtwo otrzymało roku 1613, patent od króla z wielką pieczęcią, którym iak obcym, tak wſzyſtkim innym zakazano, aby ſię ku brzegom Szpicbergi nie zbliżali. Sama ta kompania wyſłała na ten połów ſiedem okrętów, lecz te zaſtały tam iuż oprócz czterech Angielſkich kryiomo łowiących, piętnaście wielkich okrętów, z których dwa były Hollenderſkie reſzta zaś należała do Francuzów, Hiſzpanów Niderlanczyków. Anglicy wſzyſtkich tych odegnali od brzegów; ale na tym ſtracili tak wiele czaſu, iż prawie minęła pora do łowienia, za nim go mogli zacząć. Jednakowoż doſtali oni ieſzcze 16 wielorybów. *Baffin* mówi w ſwym opiſie tey podróży, że przymuſili Cudzoziemców do ſchwytania dla nich kilku

(*) Jedna beczka w handlu waży poſpolicie 2000 funtów.

wielorybów, Anglicy postawili krzyż z herbem królewskim na *Szpicberdze* i nazwali tę wyspę *Króla Jakoba Nowa Ziemia.* Roku następuiącego na połów ten wysłali Anglicy trzynaście okrętów, ale Hollendrzy mieli ich czternaście, a prócz tego cztery zbroyne, pod zasłoną których bawili się tym połowem mimo mniemanych praw kompanii Angielskiey.

Zaczem wielkie Grönlandzkie poławianie wielorybów, rozpoczęło się prawie w ten czas, kiedy odkryto *Szpicberge.* Hollendrzy szukaiąc drogi do Chin przez północne strony, odkryli trefunkiem roku 1596 tę wyspę i nazwali ią *Szpicberga* od gór spiczastych, których iest pełna. Roku następuiącego, natrafili także na nię Anglicy. Roku 1768 obiechali ten kray aż do stopnia 82go, i posyłali tam co rok kilka okrętów dla dostania zębów wielorybich, skór psów morskich i tranu z biało-rybów. Anglicy przykładali się zrazu do połowu trzech wspomnionych gatunków naybardziey, które na ów czas nie tak były ostrożne, a przeto dały się łapać łatwiey i w większym mnóstwie. Pomału uciekły te stworzenia, a w kilka lat Anglicy zaczęli

także łowić i wieloryby. Roku 1612 Niderlandczykowie poczęli naśladować Anglików. Ci chcieli ten kray i połów, z początku bardzo zyskowny, sobie samym przywłaszczyć, w roku 1613 zabrali Hollendrom dwa okręty ze wszystkiemi narzędziami rybackiemi. Te stratę szacowano na 130,000 Zł. Holl. — Roku 1617 przyszło między obiema stronami do boiu, w którym Anglikom zabrano ieden okręt, ale go potem oddano. Po wielu kłótniach przyszło na koniec do zgody, i Anglicy obrali sobie niby prawem pierwszeństwa, naypięknieysze wybrzeża w stronie południowey, iako to: *Horizonbay*, *Klokbay*, i *Behoudehaff*, gdzie nie masz ieszcze ustawicznych lodów; zaś w tyle forlandu, *haff* rzeczony *Angielski*, na północ kray na przodku leżący, *Magdalenybay.* Hollendrzy musieli się obrócić daley ku północy, i obrali sobie *Amszterdamski Eiland*, toż *Nord* i *Sudbay.* Duńczykowie nadeszli późniey, i obrali sobie *Duński Eiland* z iednym wybrzeżem, między Anglikami i Hollendrami. Hamburczykowie zatem musieli przestać na *Hamburgerbay*, która leży na południe *Magdalenbay.* Francuzi

lub Biſkayczykowie przywłaſzczyli ſobie ſtronę, która ieſt zwyż Hollenderſkiey bai, toż *Czerwonobay*. *Robert Bylot* powracaiąc 1616 z ſwey drugiey podróży, przez cieśninę *Davis*, przełożył, że tam, gdzie widział wielkie mnóſtwo wielorybów, naylepſze było mieyſce do ich połowu. Doświadczenie okazało, iak była zbawienna ta rada. Gdyż wielki połów, który tam Hollendrzy co rok zakładali, bardzo ſię udawał. To było powodem, że ſię w Hollandyi wiele kompanii uprzywileiowanych dla tego połowu uformowało. W tym wielorybów poczęło brakować, gdyż były co rok od tylu narodów prześladowane; zaczym uſunęły ſię nazprzòd daley w morze, a na koniec ſchroniły ſię pod lòd wcale. Trzeba ie tedy było gonić po morzu z wielkim niebeſpieczeńſtwem, i windować na okręty dla wyrznięcia z nich ſzperki, gdy przedtym wyciągano ie z łatwością na brzeg, i tam tłuſzcz z nich wybierano i topiono. Poprzeſtano tedy naymować cudzych okrętów do ładowania ich tą zdobyczą, gdyż rybacy pułnocni nie mieli czym wypełniać nawet ſwoich właſnych. Anglicy i Duńczykowie poprzeſtali tego połowu, ale Hollendrzy, Francuzi, Hamburczanie i Bremenczykowie wyieżdżali ieſzcze nań, choć był coraz niebeſpiecznieyſzy i mniey zyſkowny. Tu tedy odważono ſię na poławianie ich między lodami, ale pod czas mgły i ſzturmòw wiele okrętów rozbiiało ſię o kry niezmierne. Brano prawda z początku tylko ſtare kupieckie okręty do tego; atoli iednak oprócz okrętòw, tracono wſzyſtkie ſprzęty rybackie i ładunek. Przyſtąpiono tedy na koniec do budowania tym końcem mocnieyſzych okrętòw niż inne kupieckie.

Ze tey pierzchliwey i oſtrożney ryby ſzukaią w różnych ſtronach ku południowi, wſchodowi i zachodowi; w różnych porach roku, i pod wyżſzemi lub niżſzemi ſtopniami, przeto połòw ton dzielą na południo-zachodni i wſchodnio-lodowy w czym idą zatym poſtrzeżeniem, że w pòłnocney połowie globu, prawie co rok lòd od pòłnocy ku cieplejſzym klimatom bywa na pędzany i przez wichry od pola ku ekwatorowi poruſzany.

Gdy połòw wielorybi znowu zoſtał wolnym, ponieważ koſzta kompanii prze-

wyżſzały zyſk cały, zaczeło ſię wielu przykładać do niego; ale przez to ſamo ſtał, on ſię mniey użytecznym, gdyż ten handel naybardziey ſzkoduie, kiedy ſię nim wielu bawi. Wſzakże różne zachęcenia z ſtrony Stanów Generalnych do tego połowu, a oſobliwie uwolnienie poddanych Hollenderſkich od wſzelkiego podatku, który przedtym opłacali od produktów z tego połowu nabytych, ożywił go tak, że teraz dla niego co rok około 250 okrętów wyſyłaią. Każdy okręt za nim popłynie, muſi ſtawić kaucyi 6000 Zł. Holl. że ſwóy ładunek, nie do innych ale Rzplitey Portów wprowadzi. To rybołowſtwo bywało czaſem zakazywane, kiedy kray pod czas woyny potrzebował maytków do ſłużby ſwoiey albo ſię obawiał, aby nieprzyiaciel okrętów rybackich nie pozabierał.

Teraz pod czas woyny flotta rybacka miewa doſtateczną zaſłonę od woiennych okrętów. Jeżeli iaki okręt Grönlandzki oſiędzie na hakach, albo ſię rozbiie, a kto wyratuie iego ładunek i ſprzęty, tedy dzieli ſię niemi z właścicielem. Każdy wieloryb należy do tego, który go złapał, póty póki go każe ſtrzedz któremu z ſwoich

ludzi. Okręty przeznaczone do tego połowu bywaią od 200 lub 300 beczek, a liczba potrzebnych do tego ludzi ſtoſuie ſię do liczby ſzalup czyli łodzi, które każdy okręt bierze z ſobą do ſzukania i ranienia pociſkami wielorybów. Jeden okręt miewa przy ſobie 4 lub 7 ſzalup, a każda ſzalupa ſześciu lub ſiedmiu ludzi. Okręty do przeſmyku *Davis*, płyną na końcu Lutego, zaś do Grönlandyi dopiero na końcu Kwietnia, lub na początku Maia. Oprócz okrętów, które dla połowu wielorybów płyną do przeſmyku *Davis*, wychodzi także pod żagle 25 lub 30 małych okrętów od 50 lub 60 beczek, dla prowadzenia handlu z barbarzyńcami mięſzkaiącemi nadtą cieśniną morſką, którym przywożą deſki, garki miedziane, kotły, ſiekiery, noże, koſzule, z płótna, błękitnego i cokolwiek igieł. Biorą zaś od nich za to ſkóry pſów morſkich, liſie, niedzwiedzie, ſzczeć wielorybią czyli fiszbin, tran i różne ryby.

Wſzakże za nim ſię daley w dzieie Grönlandzkiego rybo-łowſtwa i obrachowanie wynikaiących ztąd zyſków zapuſzczę, opiſzę w przód krótko ſamo poławianie, iak ſobie w nim poſtępuią Hollen-

drzy. Głowna okoliczność w tey mierze iest ta, że wieloryb za odebraniem naymnieyszey rany w samym ciele pod grubą szperką, w krotkim czasie dostaie gangreny, zaczyna gnić, i wśród obfitego krwie wylewania, zdycha. Z początku tego Grönlandzkiego rybołowstwa, niektórzy rybacy chwytali wieloryby między zachodnio-lodami, ponieważ przy brzegach nie mogli tego czynić, że tedy trzeba było rybę sprawiać wśród morza, a ieszcze się bardzo lękano kry ogromney, przeto uciąwszy ogon złowionemu wielorybowi, przywięzywano go mocną liną do okrętu i prowadzono go za sobą, poki nie nadszedł czas pogodny do sprawienia iego, albo poki ryba nie nabrzmiała dostatecznie. Gdy iest burza na morzu, nie można tey ryby przewracać. Nabrzmienie zaś iey dla tego iest potrzebne, aby morze człowieka na rybie stoiącego i szperkę wyrzynaiącego nie mogło bardzo trącać w nogi i spychać w przepaść. Pod czas połowu przy brzegach nie potrzeba tego wszystkiego, iak ani pod czas nnieyszego poławiania między lodami, ponieważ między niemi zawsze iest morze spokoyne, i ten co szperkę wy-

rzyna nie ma przyczyny lękania się, aby go morze w przepaść nie zrzuciło, i dla tego rybę zaraz iak ią tylko złapią mogą rozbierać. Jednakże trafia się czasem, że gdy kilka ryb złapią, ostatnia nabrzmiewa za nim ią mogą rozbierać. To nabrzmiewanie pod czas połowu między lodami iest więc tylko przypadkowe, nie zaś potrzebne, owszem dla małych okrętów iest bardzo przykre i szkodliwe; gdyż rybę nabrzmiałą ciężko przewracać, ieżeli iey włócznią między żebrami nie przebiią kilka razy, przez co z niey wyidzie wiele powietrza; i dopiero ryba tonie trochę w wodzie.

Porządek, w ninieyszym między lodami wielorybów połow:, iest następuiący. Kiedy przypłyną do wysokości pod 61. i 66. stopniem, a służy pogoda, zaczynaią na okręcie wszystko gotować czego tylko potrzeba do połowu. Jak iuż z bliżą się do lodów, usiłuią dostać się do naypierwszey iakiey kry wielkiey, przytwierdzaią do niey okręt linami i kotficami; i spuszczaią łodzie na wodę. Rybołowstwo przy lądzie czyli Wschodo-lodach dzieie się przy wolnie żegluiącym okręcie, iest

mniey niebeſpieczne, ale też nie tak zyſkowne, iak poławianie między lodami zachodniemi. Maią to za znak dobrego połowu, kiedy poſtrzegaią wiele biało-rybów, a zaś złego, kiedy ſię daie widziec wiele pſów morſkich; gdyż wieloryb unika takich mieyść, ponieważ w nich nie może mieć wiele żeru. Kiedy poſtrzegą iakiego wieloryba albo ſłyſzą, iż z ſiebie wyrzuca wodę, wołaią na okręcie bii, bii, zaczem wſzyſtkie ſzalupy udaią ſię ku wielorybowi, ſtrzelec rzuca w pewney odległości pociſk (Harpune) na niego; a gdy ten zraniony ucieka i idzie w wodę albo pod lód, ludzie w ſzalupie będący popuſzczaią ſznur przywiązany do pociſku iuż utkwionego w wielorybie, tak długo, ile potrzeba. Jeżeli wieloryb idzie głęboko i łódź ieſt w niebeſpieczeńſtwie, aby nie była pociągniona na dno, tedy ſtrzelec czyli kopiinik przecina linę toporem. Naylepiey ciſkać ku niemu grot, kiedy wyrzuca do góry wodę, w tył dziur do wytryſkania wody albo też w grubą ſzperkę na grzbiecie; na ranę, zaś zadaną ſobie w brzuchu lub kiſzkach niedba; dopieroż ieſzcze mniey w twardey głowie, z którey pociſk łatwo wyſkakuie.

Gdy wieloryb znowu wychodzi na wierzch z wody lub z pod lodu, utykaią w nim drugi, trzeci i więcey pociſków, iak tylko zbliży ſię ku niemu łódź która, aż póki nie oſłabieie. Jeżeli z pod lodu nie wychodzi długo ſam na wierzch, to ſtaraią ſię linami z okrętu zadanemi, wywlec go do góry. Ale to rzadko ſię udaie i liny bywaią przecinane od lodów. Wieloryb po odebraniu rany póki ma ieſzcze dość ſiły, wyrzuca wodę z wielkim ſzumem; ale gdy oſłabieie ſika wodą ſłabo i niſko. Poſpolicie uderza on na ów czas ſwym ogonem tak gwałtownie, iż nie można ſię do niego zbliżyć bez niebeſpieczeńſtwa. Ciągnie także łódź za ſobą z wielką ſzybkością, i gdy linę na przodku łodzi ſzybko odkręcaią, tedy winda zapala ſię nie raz od tego. Na koniec ranią go śmiertelnie włocznimi. Jak tylko zacznie krwią rzygać i obficie ią z ſiebie toczyć zlatuią ſię zaraz tyſiącami, *rybitwy morſkie* (Larus) unoſzą ſię nad nim i żywią wydartą włoczniami ſzperką lub tłuſzczem, którym razem ze krwią rzyga. Te okazuią iego drogę, kiedy ieſzcze pływa, unoſząc ſię nad ciekącemi krwią ranami. Im dłużey ryba zabita w wodzie

leży, tym bardziey nabrzmiewa, pływa po wierzchu, i rozpęka ſię na koniec z wielkim hałaſem. Tego momentu zaczyna śmierdzieć i kurzyć ſię, całe ciało gotuie ſię i robi niby piwo i robią ſię wielkie dziury w brzuchu. Ta para dla oczu ſłabych tak ma być ſzkodliwa, iak wapno. Ucinaią nayprzód ogon, boby ſzalupy nie mogły go ciągnąć dobrze za ſobą, gdyż leży w poprzek. Przywięzuią także obie płetwy pierſiſte do kupy. Niektòrzy ogon i płetwy wielorybie przywięzuią do boków okrętowych, dla ubeſpieczenia go od kry gwałtownie przypadaiącey.

(Dokończenie w części naſtępuiącey.)